



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

ROK XIV SOBOTA, 27 MARCA 1954 R. Nr. 13 (612)

## W OCZEKIWANIU DECYZJI

W ubiegły piątek gen. K. Sosnkowski opuścił Londyn, udając się do Kanady, gdzie obecnie mieszka. Przed odlotem gen. Sosnkowski wydał oświadczenie, którego tekst drukujemy na innym miejscu.

W oświadczeniu tym gen. Sosnkowski oznajmił, że w dniu 15 marca „doreczając Panu Prezydentowi egzemplarz podpisanych Aktów Zjednoczenia oświadczył mu gotowość przyjęcia godności Następcy. Pan Prezydent odroczył powzięcie decyzji”. Generał dodawał, że w tym stanie rzeczy będzie oczekiwał za oceanem decyzji Pana Prezydenta.

Z ogłoszonego w poprzednim numerze „Orza Białego” komunikatu kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P., czytelnicy dowiedzieli się, że Pan Prezydent przekazał Prezesowi Rady Ministrów zadanie wyjaśnienia stanowiska tych stronnictw i ugrupowań politycznych, które Aktu Zjednoczenia nie podpisały, jak i wyjaśnienia sprawy wejścia w życie Aktu Zjednoczenia.

Gdy piszemy te słowa nie ukazały się jeszcze komunikaty, któreby przybliżyły wyjaśnienie w obu wyżej wymienionych sprawach.

Jak słyszymy, Stronnictwo Ludowe „Wolność”, które Aktu Zjednoczenia nie podpisało, uzasadnia swe stanowisko przede wszystkim niedostatecznym czy niewłaściwym, jego zdaniem ujęciem sprawy wyborów w Akcie Zjednoczenia oraz brakiem partycypacji w przyszłej Radzie Jedności Narodowej między stronnictwami Rady Narodowej i Rady Politycznej. Podobne stanowisko zajmuje Związek Socjalistów Polskich i Klub Ziemi Wschodnich. Te zastrzeżenia wszelkie nie powinny, naszym zdaniem, przeszkodzić przystąpieniu tych ugrupowań politycznych do Rady Jedności Narodowej.

Sprawa wejścia w życie Aktu Zjednoczenia stanowi, o ile nam wiadomo, główną przyczynę obecnej zwłoki. Być może istnieje kółka, które chciałyby terminu wejścia w życie Aktu Zjednoczenia odłożyć powiódzmy do czerwca. Otrzymałszy szereg listów od czytelników, wypowiedziających się ze względów zasadniczych, za natychmiastowym wprowadzeniem w życie poszczególnych postanowień Aktu i nie wiązania tych czynności z takim czy innym układem personalnym.

Zwrócić należy uwagę, że gen. Sosnkowski w swym oświadczeniu oznajmił, że zainicjował „powołanie przez stronnictwa już zjednoczone komisji porozumiewawczej, której zadaniem będzie przeprowadzić w porozumieniu z Rządem przygotowania do wprowadzenia Aktu Zjednoczenia w życie”. Powinno to dać podstawę do rozwiązania tych trudności.

Opinia polska na pewno oczekuje jak najszybciej nominacji gen. Sosnkowskiego na Następcę Prezydenta R. P. oraz przystąpienia bez zwłoki do wprowadzenia w życie Aktu Zjednoczenia, który jest faktem politycznym.

P.S. W chwili oddawania numeru do druku ukazał się komunikat P.A.T.'a, którego tekst podajemy na str. 8.

## ODLOT GEN. K. SOSNKOWSKIEGO

W dniu 19 marca br. gen. K. Sosnkowski opuścił Londyn, odlatując za ocean do swego miejsca zamieszkania w Kanadzie. Przed odlotem gen. Sosnkowski złożył mu pożegnalną wizytę gen. Anders. Na lotnisku zegnali Generała premier Hryniewski, gen. Kopański w imieniu gen. Andersa pp. Arciszewski i Grażyński jako przedstawiciele komisji porozumiewawczej stronnictw oraz reprezentanci organizacji kombatanckich i społecznych.

## BIERUT W NOWEJ ROLI

KREŚLĄC niniejsze uwagi nie mamy jeszcze prasy krajowej z obszernym przedstawieniem przebiegu zjazdu partyjnego w Warszawie i opieramy się tylko na doniesieniach zachodnich agencji prasowych. Z dotychczasowych wiadomości wynika, że w polskim reżymie dokonano zmian podobnych do tych, jakie przeprowadzono na Kremlu. Lecz mimo to, między ustrojem władz w Moskwie i Warszawie utrzymują się dość istotne różnice.

Następcy Stalina na Kremlu głoszą obecnie zasadę rządów zbiorowych w przeciwieństwie do rządów jednostki, sprawowanych przez Stalina. Stalin, łącząc stanowisko premiera, czynnego przywódcy partii i generalnego sekretarza skupiał w swym ręku pełną władzę nad Partią oraz nad aparatem państwowym. Malenkov jest premierem i formalnym przywódcą Partii. Nie jest wszakże sekretarzem generalnym Partii. Stanowisko to piastuje Chruszczow. Bierut natomiast złożył urząd premiera, lecz pozostawił sobie pełną władzę nad Partią jako przewodniczący Politbiura i sekretarz generalny. Słowem Bierut utracił bezpośrednią władzę nad aparatem rządowym, formalnie jednak jego władza nad Partią w Polsce jest większa, niż Malenkowa w Rosji. Reżymowym premierem na miejsce Bieruta został ponownie Cyrankiewicz, a wicepremierem — odsunięty od dłuższego czasu przez Bieruta na tor boczny — Minc.

Na żądanie zatem Kremla rozdzielenie władzy nad rządem i Partią jest w Warszawie większe, niż w Moskwie. Przyczyn tego można się jedynie domyślać. Można więc sądzić, że odgrywają w tym rolę pewne względy natury osobistej. Bierut jest ze swej przeszłości człowiekiem Stalina i Berii. Następcy Stalina mogą więc patrzeć na niego z nieufnością. Z drugiej strony prawdopodobnie Kreml nie chce utrzymać w Polsce zbyt dużego skupienia władzy w jednym ręku, by przez większy podział władzy między rządem i Partią łatwiej kontrolować rząd i Partię. *Divide et impera* — dziel i rządź było przecież zawsze naczelną zasadą panowania nad pobitymi narodami we wszystkich imperiach.

Zagadnienia gospodarcze też odegrały dużą rolę w przetasowaniu reżymowych osobistości. W Polsce jak i w całym bloku sowieckim zagadnienie produkcji rolnej i polityki w stosunku do wsi stało się dziś naczelnym. Wydelegowanie do Warszawy na zjazd partyjny Nikity Chruszczowa, kierującego polityką rolą w Rosji, świadczy, że Kreml przywiązuje największą wagę do zagadnień rolnych. Powrót Mince do władzy w charakterze pierwszego wicepremiera, koordynującego zapewne całość polityki gospodarczej, wygląda na zwycięstwo Mince nad Bierutem. Podobno Minc był zawsze przeciwnikiem ostrego kursu w sprawie kolektywizacji rolnictwa. Można więc przypuszczać, że polityka reżymu w stosunku do chłopów złagodnieje.

Zazdrościł zwycięstwa Mincowi nie należy. Kolektywizacja rolnictwa jest dogmatem komunistycznym. Ze względu na ciężką sytuację żywnościową w całym bloku sowieckim Kreml zapoczątkował łagodniejszy kurs polityczny w stosunku do indywidualnych gospodarstw chłopskich, ale wykonawcy tej polityki mogą być kiedyś pociągnięci do odpowiedzialności za „prawicowe odchylenie”.

Powrót Cyrankiewicza na stanowisko premiera też ma cechy odwrotu od sztywnej i dogmatycznej polityki komunizacji Polski. Cyrankiewicz jest z pochodzenia socjalistą i został po raz pierwszy premierem po dokonaniu w 1948 roku „zjednoczenia” PPS i Polskiej Partii Robotniczej (ko-

munistycznej), w obecną „Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą”. Mianowanie wtedy premierem członka PPS, a nie komunisty, miało na celu wprowadzenie w błąd opinii świata i społeczeństwa polskiego, dla ukrycia faktu, że wyłącznie komuniści rządzą krajem.

Obecny powrót Cyrankiewicza na stanowisko szefa rządu po usunięciu komunisty Bieruta być może ułatwi dokonanie w polityce gospodarczej przejściowych „odstępstw” zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa i rzemiosła od czysto komunistycznych dogmatów. Bierut jednak, nie będąc członkiem rządu, skupia w swoim ręku władzę nad partią, której członkami są Cyrankiewicz i Minc. A zatem Bierut nie traci możliwości pociągnięcia w razie potrzeby Mince i Cyrankiewicza do odpowiedzialności za rzeczywiste lub zmyślone odchylenie od doktryny partyjnej.

## DYSKUSJE O STRATEGII

POGLĄD, że w stosunkach między Zachodem i Rosją panuje obecnie „odprężenie” jest powszechnie przyjęty. Dlatego też może dyskusje o zagadnieniach wojskowo-strategicznych toczą się żywo, są wyczerpujące i szczerze. Jest to trochę przypadkowe, ponieważ w W. Brytanii i Francji odbywały się doroczne debaty parlamentarne nad budżetami sił zbrojnych. Z najwyższym zainteresowaniem jednak przyjęto tak zwaną „doktrynę Dullesa”, z jego mowy z 16 marca br., w której zapowiedział on natychmiastowy i „maszynowy” odwet w razie agresji sowieckiej.

Zapewne przekonanie, że obecne stosunki między Zachodem i Rosją nie grożą wybuchem wojny za łada prowokacją, pozwala Zachodowi na otwarte omawianie zagadnień wojny przeciw Rosji. Gdy w parlamencie brytyjskim omawia się sprawy uzbrojenia armii lądowej, marynarki i lotnictwa, to bez osłonek wypowiedziana jest opinia, że to wszystko jest obmyślane, planowane i przygotowywane pod kątem widzenia wojny z Rosją. W ciągu ostatnich pięciu lat, szczególnie od chwili wybuchu wojny w Korei, stan uzbrojenia Zachodu poprawił się znacznie i wyrażenie o stojących na przeciw siebie dwóch uzbrojonych po zęby obozach nie jest przesadą. Zachód przyjął założenie, że zagrożenie wojenne będzie istniało przez wiele lat. Stan wysokiej gotowości bojowej musi być zatem utrzymywany przez czas nieokreślony.

Z dyskusji parlamentarnej w W. Brytanii i we Francji można wyciągnąć wnioski, że kraje Europy zachodniej wchodzi obecnie w stadium zbrojeń, które Stany Zjednoczone przeżyły nieco wcześniej. Nie jest to okres zwiększania zakresu zbrojeń, lecz okres przezbrajania. Kładzie się nacisk nie na liczebność sił zbrojnych, które w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii ulegają nawet zmniejszeniu, lecz na wprowadzanie nowych rodza-



GOSPODARZ SPOD ŁOWICZA

### WYDARZENIA I UWAGI

Stany Zjednoczone powinny przed decyzją zasięgnąć opinii Londynu i Paryża. W. Brytanii, stworzywszy własną broń atomową zdobywa niezależność możliwości odwetu, przestaje więc zależeć wyłącznie od obrony przez amerykańską potęgę atomową. W tych warunkach W. Brytanii tym bardziej czuje się zobowiązany do odwołania się do Stanów Zjednoczonych, by nie pobierały one decyzji o zastosowaniu masowego odwetu atomowego w wypadku ataku sowieckiego na jakikolwiek in- państwo bez jej zgody. Każde jednak z tych innych państw napewno sądzi, że Amerykanie powinni działać w jego obronie z taką samą energią i sztykością, jak w obronie własnej. Oczywiście ujawnienie dokładnie co i jak będą Amerykanie robić w razie napadki sowieckiej, byłoby korzystne tylko dla Rosji. Nie należy się przeto dziwić, że wyjaśnienia dżwane przez Dullesa w odpowiedzi na różne pytania wyjaśniają bardzo niewiele.

DOKTRYNA Dullesa jest żywo dyskutowana i w Europie i w Ameryce. Głównym punktem wątpliwości, obaw i niechęci jest sprawa, kto ma zdecydować o zastosowaniu odwetu i następnie w jakich warunkach. Nie ma wątpliwości kto ma tego odwetu dokonać. Odpowiednie środki do masowych bombardowań atomowych posiadają tylko Stany Zjednoczone. W związku z tym Amerykanie rozważają, czy Prezydent ma prawo zarządzić odwet nie pytając o uprzednią zgodę Kongresu, Europejczycy zaś interesują się głównie pytaniem, czy Stany Zjednoczone mają prawo zarządzić odwet, nie naradzivszy się uprzednio ze swoimi sojusznikami. Amerykanie nie mają oczywiście wątpliwości, że w razie ataku sowieckiego na Stany Zjednoczone Prezydent powinien zarządzić odwet w ciągu pół minuty, ale powzięcie takiej decyzji w wypadku ataku na Londyn i Paryż już wzbudza zastrzeżenia. W Londynie i Paryżu wszyscy się chyba godzą, że Ameryka powinna działać natychmiast w razie sowieckiego ataku na Londyn lub Paryż. Sądzą jednak zapewne, że w razie ataku np. na Monachium lub Rzym

## Ojciec Św. o proteście Polaków

Pokażny tom, zawierający dziesiątki tysięcy podpisów pod protestem przeciwko uwięzieniu Kardynała Wyszyńskiego, został przywieziony z Anglii do Rzymu przez ks. prał. Włodzimierza Cieńskiego i doręczony sekretarzowi Stanu, Mons. Montini, dnia 25 lutego b. r. na wspólnej audyencji ambasadora R. P., ks. arcybiskupa Gawliny i ks. prał. Cieńskiego; Sekretariat Stanu przedstawił go Ojcu Św.

W odpowiedzi na to pro-sekretarz Stanu przesłał ambasadorowi R. P., p.

Papież notę, w której pisze, że „Ojciec Św. został powiadomiony o otrzymaniu adresu zawierającego tysiące protestów przeciwko ostatniemu pogwałceniom prawa w Polsce i że Papież przyjął tę wiadomość z zadowoleniem, dziękując wszystkim, których uczucia religijne skłoniły do tego czynu”.

Należy sądzić, że wszyscy, którzy te protesty podpisali będą zadowoleni wiedząc, że mimo ciężkiej choroby Ojciec Św. miał czas na zajęcie się tą sprawą.

SPRAWA zbrojenia Niemiec Zachodnich nie schodzi także z porządku dziennego, ale jest traktowana bardzo ostrożnie. Ponieważ zgoda Francji na zatwierdzenie umowy o Europejskiej Wspólnocie Obronnej i na zbrojenie Niemiec jest częściowo uzależniona od rozwiązania sprawy Saary, czyni się wysiłki, by doprowadzić do odpowiedniego porozumienia francusko-niemieckiego. Sprawą tą zajęła się Rada Europy. Rozmowy odbyły się w Londynie, co świadczy o żywym zainteresowaniu W. Brytanii. Pozostaje dotąd tajemnicą, jak dalece W. Brytanii jest gotowa związać się z E.W.O. W paryskim „Le Monde” wysunięto projekt, by Francja ratyfikowała układ o E.W.O. z warunkiem, że wejdzie on w życie, gdy W. Brytanii przyłączy się do tego układu. Jest to, zdaje się, jeszcze jeden pomysł, pozwalający na odwołanie zbrojenia Niemiec, ale przerzucający odpowiedzialność za to z Francji na W. Brytanię. Możliwość, że W. Brytanii zwiąże się ściślej z sześcioma krajami Europy Zachodniej, wchodzącymi w skład E.W.O., niepokoi Norwegię, która musi polegać na pomocy brytyjskiej i obawia się, że ściślej związane z W. Brytanią z terenem Europy Zachodniej zmniejszy możliwości niesienia jej pomocy.

W Indochinach trwają zażarte walki o francuzką twierdzę Dien Bien, którą wojska Vietminhu atakują z zaciętością i fanatyzmem. Rozporządzają one dzisiaj niebywałą dotąd ilością artylerii, która zapewne została im dostarczona przez Chiny po zakończeniu walk na Korei. Zaciętość

(Dokończenie na str. 8)







Z. L. ZALESKI

# Znowu nad brzegami Garonny...

Paryż, w marcu 1954.

**P**OWIEWY wiosenne... Burza przelotna podkręca jeszcze pośpiech tego marsza wiosny zielonowłosej... Tuluza stała się czwartym miastem Francji, według liczby mieszkańców... Przerodził się Bordeaux — mówi do mnie pan Nicole, właściciel 27 (zapamiętałem ten numer) taksówki, rezydującej na Placu Wilsona. Oni, w Bordeaux traktują wszystko zbyt „personalnie” (słowo to oznacza w jego mowie, *egoistycznie*). My w Tuluzie lubimy życie, lubimy dzieci... Nawiasem mówiąc, pan Nicole wspomina uroczą fakt, że w Szczecinie zapoznał się i zaprzyjaźnił, jako jeńiec wojenny, z kolegą Polakiem, który nauczył go cenić polską kiełbasę. Podzielił się z nim po koleżeńsku raz i drugi... Świetna — dorzuca niemal z czułością...

W Tuluzie — pozwól sobie przypomnieć — mamy przecież jeszcze Konsula, który nie „urzędowo” wprawdzie, ale z godnością patriotyczną, reprezentuje Rząd legalny R.P. Mam jednego lektora języka polskiego, p. Marka, który rozpoczął tu swoją działalność pod egidą rządów okupacyjnych (w Polsce), ale który już od dawna szlachenie „wybrał wolność”. Pracuje tu również dawny lektor uniwersytecki, p. Lucjan Benda, znany orientalista, który nie potrzebował „wybierać wolności”, bo jej nigdy nie utracił. Pan Benda pełni — dla chleba — czynność bibliotekarza w dobrze urządzonej, schludnej i zacisznej bibliotece uniwersyteckiej, znajdującej się pod zarządem wielce sympatycznej i szczerze przyjaznej Polsce (dała tego rzetelne dowody w czasie okupacji) pani Arduin... Co więcej, trzecim zajęciem prof. Bendy są wykłady języka arabskiego, a specjalnie, komentarz Koranu. Na wykłady te pilnie uczęszczają, między innymi, studenci arabscy. Nie przeszkadza to zresztą sympatycznemu orientaliście — (a może mu ułatwia) — w utrzymywaniu żywych, czasem żażyłych, a zawsze przyjaznych stosunków z wieloma profesorami Uniwersytetu i szeregiem przedstawicieli tutejszej „inteligencji”... Ot tak, bez jakichś specjalnych chwytów propagandowych, samą postawą kulturalną, dyskretnie, z półśmiechem na ustach, pokornie „od niechęci”...

Tej właśnie polsko-francuskiej zażyłości pana Bendy, zawdzięczam niewątpliwie prawdziwie przyjazne, bez cienia zdawkowej uprzejmości — przyjęcie w kołach umysłowych Tuluzy. Odczyty w Towarzystwie Studiów Klasycznych, w Towarzystwie Historycznym Marca Blocha i wreszcie wykłady na Wydziale Humanistycznym, specjalnie dla kandydatów „agregacji”.

Wszystko to odbywa się z przyjazną prostotą i zarazem uroczym. Przewodniczący dziekan honorowy, znakomity geograf Daniel Faucher. Przyjmuje dziekan Bastide, autor wale i interesującej książki, p.t. „*Mi-raże i tajniki cywilizacji*”. W Towarzystwie Studiów Klasycznych przewodniczący prezes, prof. Carrière. Na wykładach dla kandydatów „agregacji”, pełnią „honory domu” profesore: Fourcassier i młody, niezmiernie sympatyczny, prof. René Fromilhage. Po odczytach — ożywiona dyskusja. Rozwinęła się ona w sposób niezmiernie dla prelegenta interesujący, głównie dzięki prof. Fromilhage — po wykładzie, poświęconym zagadnieniu krytyki literackiej i artystycznej. W świetle tych rozważań omówiona została — nie bez dyskretnej złośliwości — słynna rozprawa Etienne'a, *Mit Rimbaud*. Cały ten „występ” — odczyt godzinny i dyskusja — trwał dwie i pół godziny bezmała. Wykład na temat wielkiego dramatu historycznego polsko-rosyjskiego i jego fałszywych rozwiązań, trwał naprawdę z dyskusją prawie trzy godziny. Nic dziwnego... Temat oczywiście „drażliwy”. Prócz obiektywnych i ciekawych nieraz uwag, wywołał on prawdziwy atak kilku wyznawców rosyjskiego komunizmu. Jeden z nich w formie — dodajmy, całkowi-cie poprawnej — usiłował przekonać audytorium nie wyłączać szczęśliwego prelegenta, że Rosja nie była i nie jest państwem zaborczym, że kocha wolność i Polskę... Co innego oczywiście — mówił — Rosja carska...

Inny oponent za to unikał skutecznie „argumentów”. Nacierał przecie gestem i słowami mocno i naoslep...  
Muszę wyznać, że bardzo mi to przypadło do smaku... Nie tylko dlatego, że lubię taką szermierkę „na ostro”... Mogłem bowiem przy tej sposobności, stwierdzić z radością, że moi szanowni i uważni słuchacze nie dali się przekonać „mocnym” argumentom zwolenników komunizmu. Toteż skończyło się na dyskretnej o-ważce na rzecz Polski...  
Jest to jeszcze jeden dowód, jak dalece nie „propaganda” lecz rzetelne przedstawienie zagadnienia może liczyć na zyczliwość i obiektywizm umysłów, które nie znalazły się poza „żelazną” a choćby „blaszaną” kurtyną przesądów i czerwonego fanatyzmu.  
A teraz jeszcze niejako „w dopisku” mała uwaga. Przed laty, przed dawnymi laty złożyłem bohaterstwu ambasadorowi, Alfredowi Chłapowskiemu, wniosek o potrzebie utworzenia w Tuluzie Konsulatu R.P. (ze względu na liczną wówczas studiującą młodzież polską na uczelniach Tu.uzy). Wniosek ten miał szczęście: szybko został zrealizowany. Obecnie pozwoliłem sobie sformułować jedynie dyskretną uwagę, jak dalece użyteczną rzeczą byłoby zwolnienie od czasu do czasu pozostałych, a mianowicie stawiających czoło losowi, przedstawicielii dawnych placówek konsularnych na wspólne omówienie spraw istotnych... Bordeaux, Grenoble, Tuluz... Wiem, że to pociąga koszty... Ale takie spotkania-zjazdy uczą, krzepią, jednoczą...  
W krótkim odstępie czasu zaledwie dwóch tygodni Zjednoczenie Polek urządziło dwa *Zywe Dzienniki*, jeden pro domo sua, drugi z myślą raczej o innych. Pierwszy z 7 bm. był dosłownie poświęcony własnemu domowi i urządzony w drugą rocznicę posiadania własnej siedziby. Zawierał dział sprawozdawczy i literacko-artystyczny. Na te uroczystości rocznicową „redakcję” objęła dawna redaktorka p. M. Lesniakowa. Okazja była tym bardziej odpowiednią, że poszczególne artykuły pp. Z. Arciszewskiej, I. Bór-Komorowskiej, J. Ciepichałowej, Cieślińskiej i Karnickiej, nagrywane były przez R.W.E., celem nadania na Kraj. Z referatów słuchacze dowiedzieli się jak różnorodna i bogata jest działalność, prowadzona we własnym Domu. Najgłośniejsza jest opieka na dziećmi polskimi w Niemczech, najpopularniejsze są *Zywe Dzienniki*, najprzerzeczniejszą zebrania towarzyskie z tańcami, najokazalsze kiermasze, najbardziej skupione wieczory autorskie i dyskusyjne, najbardziej reprezentacyjna akcja kontaktów z innymi organizacjami polskimi i obcymi. Pomoc państwowa potrzebująca matkoni, poradnictwo prawne, zbiorki okolicznościowe i in. składają się na rzeczywistość wydatną akcją charytatywną. Było się czym popisać przed obecnymi i przed Krajem.  
Ale niewątpliwie najpiękniej wypadła druga, nienagrywana, część artystyczna, w której własny wiersz czytała p. B. Obertyńska, wiersz p. H. Bohdanowiczowej recytowała p. J. Domańska. Nadto pieśni wykonały pp. J. Czerwińska i T. Korian.  
Następny dziennik poświęcony był dworności, grzeczności, ogładzie i nosił tytuł „*O manierach i obyczajach*”. Wiodniczo raz jeszcze redakcja, która z powrotem przejęła p. J. Domańska, trafiła w sedno zainteresowań, gdyż sala była dosłownie zatłoczona i wiele osób musiało stać. Wieczór zaczął się od wykładu prof. S. Stronńskiego na temat historii grzeczności od starożytnych Greków poczynając, a na J. Giraudoux nie kończąc. Była mowa o truverach i trubadurach, o gaskonadzie, o salonach literackich, cytowani byli moralisci jak La Rochefoucauld, La Bruyere, czy Fontenelle, a nie pominięto Reya, Górnickiego, Krasickiego i Mickiewicza, którego ustęp w „*Panu Tadeuszu*” o rozróżnieniu manier i obyczajności odczytała p. J. Domańska.  
Następnie p. Brunerowa odczytała artykuł p. Z. Kozarynowej, zawierający w obrazowej formie przedstawienie przepięknie dobrego zachowania się, osnute na cyklu feletonów ogłoszonych przeważnie już w „*Ostatnich wiadomościach*”. P. K. Griffith-Jones dała zwarty szkic rozwoju pojęcia gentlemena, a etnografka p. M. Sobczakowa wskazała na cierpliwość, jako na cnotę podstawową w godnej grzeczności u ludu wiejskiego, barwnie ilustrując swe wywody przykładami z bliskiego jej sercu folkloru wileńskiego. Jak już nie pierwszy raz w historii, a może jak zawsze w historii, kobiety raz jeszcze zatroszczyły się o to, aby przypomnieć kapitalne zagadnienie wychowawcze, o które zwykle troszczyli się

# „PTAK” W TEATRZE AKTORA

Za poszybowanie z „Ptakiem” Jerzego Szaniawskiego na wyżyny czystego teatru należała się słowa uznania Wojciechowi Wojteckiemu, jako kierownikowi Teatru Aktora. Nie jest to zresztą jego pierwszy lot. Pierwszy był „na pustyni”, na jej krańcach pod Aleksandrią, gdzie obozem stała Brygada Karpacka. Drugi raz miał miejsce w londyńskim „Ognisku”, który stał się oazą na „pustyni” polskiego teatru emigracyjnego.

„Ptak” Szaniawskiego to — jak się też zdarza w heraldyce — stworzył wielozwojowy, zdolny każdemu pokazać swe inne oblicze. Jedni widza w nim szczerz wielopłaszczyznowej subtelności poetyckiej, inni wręcz poetycką mistyfikację. „Złoty środek” wskazuje główny bohater tego oderwanego od czasu i miejsca symbolicznego obrazka scenicznego, malującego prowincjonalny zaścianek z jego przyziemnym konserwatyzmem i egzaltowanymi tęsknotami. Student wypuszcza swego Ptaka, nie aby sprowadzić światoburcze „pożary”, ani głosić „tajemnicze hasła”, ale po prostu, aby pokazać „kochanego, złocistego ptaka” i żeby „było ładnie i wesoło”. Wówczas, przywołując do porządku entuzjastów sztuki Szaniawskiego, „Ptak” pokazuje im jeszcze inne swoje oblicze, aby w jego twórczości widzieli przede wszystkim to, czym jest, więc po prostu — teatrem.

Jak zadanie pokazania piękna bez egzaltacji jest trudne, tak trudna jest też ta sztuka do wygrania, zwłaszcza, że autor wyrzekł się wszelkiego pięknościwa i poprzestął na danu aktorom — językiem jak najpotoczniejszym — samej tylko kanwy, samego szkieletu wątku do wygrania. I nie mogąc wchodzić w szczegóły, trzeba przyznać, że każdy z wykonawców, na ile starczyło mu sił i zdolności, starał się zrobić swoje i z dążeń tych powstało starannie wystawione, interesujące widowisko, w naszym dotychczasowym repertuarze zupełnie niezwykłe. Zupełnie swoiste i dlatego nie do-

bieralibyśmy mu — zawsze zawodnej — paranteki z obcego repertuaru.

Urok tego widowiska w jego obecnym ujęciu jest wynikiem trudu włożonego w reżyserię zespołu. („Przebieżka”, „Fircyk w załotach”, „Dziękuję za służbę”, „Dyndała”). W Wojtecki wziął na siebie też ważną rolę Studenta, w której wykazał całą swą sztukę aktorską. Obok niego pamięć pierwszeństwa dźwierz A. Bożyński, który jako Burmistrz z punktu wyrwał widzom oklaski przy otwartej scenie, bez stosowania jakiegokolwiek demagogii gierkami. Towarzyszyły mu figuarki lekko groteskowych rajców małego miasteczka (reprezentowali ich Doktor — S. Kostrzewski, Przemysławiec — M. Malicz i Kamienicznik — T. Faliszewski, wszyscy zabawnie ucharakteryzowani). Zwartą postać zahukanego, a przecież wybuchowego Pisarczyka dał R. Kiernowski. Epizodyczne role Wynałazy, Woźnego i Trębacza przypadły Z. Rewkowskemu, W. Prus-Olszowskiemu i J. Bzowskiemu, którzy dali im swe naturalne sylwety sceniczne. Krag zespołu zamykają dwie postacie kobiece. W roli Marysi zadebiutowała na scenie polskiej Krystyna Sulimirska, występująca już jako tancerka w rewiach londyńskich, która ujmowała swą prostotą, poprawnie mówiąc swe kwestie, choć nie bez lekkiego przydechu właściwego angielszczyźnie. W odtworzeniu dużo większej roli Burmistrzanki p. Krystyna Dygat włożyła oprócz swej urody wiele pracy aktorskiej, niemiejskiej postaci prowincjonalnej entuzjastki wypadła za mało przeświełona poezją.

„Sala na ratuszu” i „Mansarda studenta” należą do bardziej udanych dekoracji p. J. Szmarskiego. Obronną ręką rozwiązał zadanie pomieszczenia się na małej scenie, które było wręcz przeciwnie temu, przed jakim stał jego poprzednik na improwizowanej scenie Teatru Żołnierskiego w Dekheli. Wówczas przed 13 laty, 23 marca 1941

roku, na rozległej estradzie hali kina brygadowego bez kurtyny, T. Sawicki rozwiązał swe trudności jednoczesnym tryptykiem scenicznym, łączącymi salę obrad, fragment ulicy i pokój studenta. Grany wówczas przez szeregowych z cenzusem „Ptak” był wyrazem zwycięstwa ideału. Gdy dziś wraca na scenę widać w nim grę blasków teatralnego mirażu. (On)

# „EKONOMISTA POLSKI”

Po siedmiu latach przerwy Stowarzyszenie Ekonomistów Polskich w Zjednoczonym Królestwie wydało zeszyt swego czasopisma „*Ekonomista Polski*”, nr. 16, listopad 1953. Komitet Redakcyjny czasopisma stanowią obecnie: prof. T. Brzeski, dr. W. Czerwiński, prof. T. Grodyński, E. Szczepanik, m.sc., dr. S. Ozga (redaktor). Ze wstępnego artykułu, pióra T. Grodyńskiego, zawierającego historyczny szkic rozwoju Stowarzyszenia oraz jego organu, dowiadujemy się, że organizacja polskich ekonomistów w W. Brytanii powstała w czerwcu 1941 roku, stawiając sobie za cele statutowe: dalsze prowadzenie prac towarzystw ekonomicznych w Polsce, badanie i studia ekonomiczne ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień wojennych oraz powojennej rekonstrukcji gospodarczej Polski i świata. „Staraliśmy się — krzawić wolną myśl ekonomiczną Polaków”.

Świeżo wydany, szesnasty numer „*Ekonomisty Polskiego*” określony przez redakcję, jako jubileuszowy, ponieważ w grudniu 1941 czyli przed dwunastu laty, ukazał się jego zeszyt pierwszy, zawierający ponadto następujące prace: Czy reformy gospodarczo-społeczne są odwracalne? — prof. dr. T. Brzeski, Wspólnota węgla i stali, gospodarca i polityczna analiza planu Schumana — J. Zdziechowski, Wpływ zmian terytorialnych na potencjał gospodarczy Polski — E. F. Szczepanik, m.sc., System budżetowy Polski dzisiejszej na tle porównawczym — prof. dr. T. Grodyński.

Zagadnienie odwracalności reform gospodarczo - społecznych, potraktowane przez prof. Brzeskiego ze stanowiska rozważań ściśle teoretycznych prowadzi, go do wniosku, że reformy takie, jeśli są sprzeczne z żywotnymi pojęciami kultury narodów, zostały unicestwione, kiedy zostaną one uwolnione „z kajana nacjonalizacji”. Według następnego z kolei autora, J. Zdziechowskiego, traktat o wspólnotie stalowo-węglowej, o party na planie Schumana, jest przede wszystkim wielkim eksperymentem politycznym i jego przyszłość zależy, od możliwości współdziałania francusko-niemieckiego. E. F. Szczepanik, po dokładnym przedstawieniu gospodarczych następstw całkowitej utraty i bezpośredniego wcielenia do ZSRR naszych ziem wschodnich, a odzyskania ziem zachodnich robi następujący bilans końcowy dzisiejszego stanu, pod komunistyczną administracją: zmiana ogólnego charakteru naszego gospodarstwa narodowego z przeważnie rolniczego na przeważnie przemysłowy, równoczesna konieczność przwozu rozmaitych surowców (cyna, miedź, aluminium, cynk, antymon), ekspansja dóbr kapitałowych kosztem konsumpcyjnych — czego następstwem jest np., że wytwarza się obecnie w Polsce rocznie jeden but na osobę i nie wiadomo, czy plan przewidujący dwa buty na rok 1955, będzie osiągnięty. Kończąc ten bilans autor podkreśla, że „nie wolno nam zapominać o stratach nie tylko gospodarczych”, wynikających z bezpośredniego zaboru przez Rosję ziem wschodnich. W końcowym wreszcie studium prof. T. Grodyński analizuje komunistyczny system budżetowy, z którego wynika, jak daleko poszła już naprzód sowietyzacja naszej gospodarki państwowej. (t)

# Popieraj TEATRY POLSKIE!

# „ESTUDIOS SOBRE EL COMUNISMO”

Dotychczas ukazały się trzy zeszyty pożytecznego wydawnictwa, redagowanego po hiszpańsku przez dra Michała Poradowskiego w stolicy Chile, Santiago. Zeszyt pierwszy omówiliśmy w numerze 49 (596) „O.B.”.

Wydawnictwo jest wcale pokaźne. Pojedynczy zeszyt obejmuje ponad sto stron dużego formatu. Z każdym numerem redakcja daje nowy dowód starannej pracy nad treścią i doboru artykułów, które pokrywają tematyka bardzo rozległą pole. Jest sporo omówień teoretycznych, bardzo nieraz głębokich, przeważnie oryginalnych. Obok nich nadzwyczaj ciekawy dział dotyczący zagadnień wai ki z komunizmem na bezpośrednim terenie oddziaływania „*Estudios*” tj. w Ameryce Łacińskiej. W nr. 3, zwraca uwagę rewelacyjna dla Europejczyka praca Alberta Falevoni nt. „Przenikania komunistycznego w Peronizm”, oraz dwie prace (jedna w postaci autentycznego listu) o sytuacji w Boliwii, gdzie od czasu ostatniej rewolucji panuje reżym nie wiele się różniący od komunizmu.  
Szczególną uwagę należy zwrócić na

rozprawę Ricardo Claro Valdés o „Strategicznym położeniu Iberoameryki”, nie pozbawioną swoistego mistycyzmu i zabarwioną sporą dozą historiozofii obok bardzo rzeczowych i ciekawych dociekań gospodarczych. Czytelnik może się z nią łatwo przekonać jak błędne nieraz poglądy panują w Europie i w Ameryce Północnej w przedmiocie tęsknot, dążeń i ambicji kontynentu południowoamerykańskiego, tego nienaruszonego prawie dotychczas skarbcza możliwości.

Wydaje się, że dział recenzyjny jest jeszcze niedoprowadzony do poziomu, któryby mógł współzawodniczyć z materiałem artykułowym. Zapewne podniesie się on w najbliższych numerach.  
Nie mamy niestety danych, by ocenić przyjęcie i zasięg oddziaływania „*Estudios*” w krajach, dla których są w zasadzie przeznaczone. Wyrażamy nadzieję, że stanie się on jaknajszerszy i jaknajskuteczniejszy. Dziś już można „*Estudios*” obiektywnie zaliczyć do czołowych wydawnictw naukowych, które wzięły sobie za przedmiot badań zagadnienie komunizmu. P. Z.

# Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

## W LUPINIE ORZECHA LASKOWEGO I KOKOSOWEGO...

W krótkim odstępie czasu zaledwie dwóch tygodni Zjednoczenie Polek urządziło dwa *Zywe Dzienniki*, jeden pro domo sua, drugi z myślą raczej o innych.

Pierwszy z 7 bm. był dosłownie poświęcony własnemu domowi i urządzony w drugą rocznicę posiadania własnej siedziby. Zawierał dział sprawozdawczy i literacko-artystyczny. Na te uroczystości rocznicową „redakcję” objęła dawna redaktorka p. M. Lesniakowa. Okazja była tym bardziej odpowiednią, że poszczególne artykuły pp. Z. Arciszewskiej, I. Bór-Komorowskiej, J. Ciepichałowej, Cieślińskiej i Karnickiej, nagrywane były przez R.W.E., celem nadania na Kraj. Z referatów słuchacze dowiedzieli się jak różnorodna i bogata jest działalność, prowadzona we własnym Domu. Najgłośniejsza jest opieka na dziećmi polskimi w Niemczech, najpopularniejsze są *Zywe Dzienniki*, najprzerzeczniejszą zebrania towarzyskie z tańcami, najokazalsze kiermasze, najbardziej skupione wieczory autorskie i dyskusyjne, najbardziej reprezentacyjna akcja kontaktów z innymi organizacjami polskimi i obcymi. Pomoc państwowa potrzebująca matkoni, poradnictwo prawne, zbiorki okolicznościowe i in. składają się na rzeczywistość wydatną akcją charytatywną. Było się czym popisać przed obecnymi i przed Krajem.

Alle niewątpliwie najpiękniej wypadła druga, nienagrywana, część artystyczna, w której własny wiersz czytała p. B. Obertyńska, wiersz p. H. Bohdanowiczowej recytowała p. J. Domańska. Nadto pieśni wykonały pp. J. Czerwińska i T. Korian.  
Następny dziennik poświęcony był dworności, grzeczności, ogładzie i nosił tytuł „*O manierach i obyczajach*”. Wiodniczo raz jeszcze redakcja, która z powrotem przejęła p. J. Domańska, trafiła w sedno zainteresowań, gdyż sala była dosłownie zatłoczona i wiele osób musiało stać. Wieczór zaczął się od wykładu prof. S. Stronńskiego na temat historii grzeczności od starożytnych Greków poczynając, a na J. Giraudoux nie kończąc. Była mowa o truverach i trubadurach, o gaskonadzie, o salonach literackich, cytowani byli moralisci jak La Rochefoucauld, La Bruyere, czy Fontenelle, a nie pominięto Reya, Górnickiego, Krasickiego i Mickiewicza, którego ustęp w „*Panu Tadeuszu*” o rozróżnieniu manier i obyczajności odczytała p. J. Domańska.  
Następnie p. Brunerowa odczytała artykuł p. Z. Kozarynowej, zawierający w obrazowej formie przedstawienie przepięknie dobrego zachowania się, osnute na cyklu feletonów ogłoszonych przeważnie już w „*Ostatnich wiadomościach*”. P. K. Griffith-Jones dała zwarty szkic rozwoju pojęcia gentlemena, a etnografka p. M. Sobczakowa wskazała na cierpliwość, jako na cnotę podstawową w godnej grzeczności u ludu wiejskiego, barwnie ilustrując swe wywody przykładami z bliskiego jej sercu folkloru wileńskiego. Jak już nie pierwszy raz w historii, a może jak zawsze w historii, kobiety raz jeszcze zatroszczyły się o to, aby przypomnieć kapitalne zagadnienie wychowawcze, o które zwykle troszczyli się

dom. W czasach, gdy młodzież tak często jest go pozbawiona od czasów wojny, trzeba starać się zaradzić potrzebie na inny sposób. Jednym z nich był wspomniany *Zywy Dziennik*. Zalew obyczajowego zdziwienia idący od bolszewizmu jest niemiernie groźny od samego czerwonego niebezpieczeństwa.

Przenosząc się myślą w inne sfery grozi nam obecnie zalew nie tylko że nie niebezpieczny, ale raczej pożyteczny. Zalew ksiąg pamiątkowych. Dwie związane będą z zbliżającą się niepostrzeżenie, ale niemiernie przez to szybko, setna rocznica śmierci A. Mickiewicza, przypadająca na r. 1955. Jedną czysto naukową, składającą się będzie wyłącznie z prac badawczych i stanowiąc będzie odpowiedź na „uplanowane” już publikacje reżymu komunistycznego w Kraju, zdążające do sfalszowania sylwety duchowej polskiego poety. W skład komitetu wydawniczego wchodzi przedstawiciele Towarzystw Naukowych głównych ośrodków polskich. Z Londynu pp.: M. Danilewiczowa W. Folkierski, M. Giergielewicz, M. Kukiel, S. Stronksi i T. Terlecki; z Paryża: pp. C. Chowaniec, B. Monkiewiczówna, F. Pułaski i Z. L. Zaleski; z USA: pp. O. Halecki, J. Lechoń, W. Lednicki i W. Weintraub. Rada Gł. SPK przyznała £170 Pol. Tow. Naukowemu na wszczęcie wstępnych prac wydawniczych.  
Druga z ksiąg, czysto literacka, przygotowywana jest przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Złożą się na nią poezje, opowiadania, wspomnienia, szkice itp. pióra autorów przebywających na uchodźstwie. Redakcję objęła wiceprezesa Z.P.P.H. Naglerowa, z którą należy się porozumieć we wszystkich sprawach związanych z ogłoszeniem prac i ukazaniem się wydawnictwa (Adres: 3, Gwendolen Ave, London, S.W.15).

Już raczej do rubryki „Co w trawie piszczy” należy zapowiedziany na 28 bm. odczyt prof. W. Kwiatkowskiego nt. „*T. Szewczenko w kręgu idei romantyzmu polskiego*”, urządzony przez Zw. Ziem Półn.-Wschodnich i Koło Kijowian. (On)

## Z BRAZYLIJSKIEJ KURYTYBY

Życie polskie na terenie Brazylii, dzięki energii tamtejszej Polonii rozwija się pomyślnie. Mnożą się uroczystości i imprezy, o czysto polskim charakterze a prócz tego udział Polaków w życiu państwowym zasługuje na specjalne podkreślenie. Stan ten należy zawdzięczać przede wszystkim ofiarnej pracy prezesa Jana Chorośnickiego, kierownika sekcji polskiego radia w Kurytybie, którego audycje cieszą się dużą popularnością. Niedawno odbyła się setna audycja tej zasłużonej placówki polskiej.

Z ważniejszych imprez należy wymienić wystąpienie grupy polskiej w czasie popisów różnych grup etnicznych w Kurytybie. Tańce polskie spotkały się z ogólnym uznaniem, zdobywając sobie żywy poklask widzów. Wystawa książki polskiej, urządzona staraniem Polonii w Kurytybie, defilada poszczególnych grup narodowych przed Prezydentem Republiki Brazylijskiej p. Setulio Vargasem,

## ANDANTE CANTABILE

Otworzyło się niebo jak rana  
nad cichym snów objawieniem...  
Obcą wiosną zieleń roześmiana  
inną pieśnią wali jak taranem  
i przygasa i nurza się w cieniu.

„Tyle jest mórz i tyle gór,  
tyle jest miast o świetle lśniących,  
a jedno miasto tylko wtór  
podaje łzom palącym...”

Horyzont jak tkanina z mierzka,  
nad nim dzwoni głos niezapomniany,  
senna chmura — białą owcą nad  
ścieżką.  
wokół pole i wiatr jak organy!

W polu kłosi się pieśń migotliwa —  
jakże trudno z jej czaru się wyrwać  
gdy blawaty — znakami jej nut:  
„Ej tam na polu żenici żni!”

Marian Lysakowski

Nieca, styczeń 54.

J. GNIAZDOWSKI

## BEZROBOCIE WE WŁOSZECH

Rzym, w marcu.

ZAGADNIENIE bezrobocia we Włoszech należy do najzawilszych kłopotów społecznych, z którymi państwo to musi się borykać, a jego pozytywne rozwiązanie jest w dużej mierze utrudnione przez samą strukturę gospodarczą tego kraju, ubożego w kapitały i surowce, a nadto przeludnionego. Zagadnienie to było też i jest wykorzystywane dla celów demagogicznych ze strony komunistów, którzy rzucają na żer latwoiernych przesadzane liczby wielu milionów bezrobotnych, jako akt oskarżenia przeciw rządowi i dowód jego nieudolności w walce z tą plagą społeczną.

Jeszcze do niedawna jedynym właścicielem źródłem informacyjnym, dającym pojęcie o rozmiarach bezrobocia, były rejestracje w urzędach pośrednictwa pracy. Dawało to jednak niepełny obraz sytuacji, zawsze z przerejestrowaniem, jeśli chodzi o liczbę wyraz, bo i robotnik mający pracę, mógł się zarejestrować w poszukiwaniu innego zajęcia. W każdym jednak razie już te dane, podawane regularnie do wiadomości publicznej, wskazywały na powolne lecz stale zmniejszanie się ogólnej ilości bezrobotnych, tak że od dłuższego już czasu ich liczba spadła znacznie poniżej 2 milionów osób, pozbawionych całkowicie zatrudnienia.

Dla zbadania całości zagadnienia i dla wszechstronnego przestudiowania różnych jego wyrazów powołano w ubiegłej kadencji parlamentarnej specjalną komisję, rzeczoznawców w dziedzinie zagadnień socjalnych, a w szczególności pracy. Przeprowadziła ona z pomocą aparatu technicznego Centralnego Instytutu Statystycznego ciekawą i skrupulatną ankietę, w oparciu o naukową metodę badawczą na podstawie wzorców w taki sposób, by, odniesione do całości terytorium, dały możliwie wierne odbicie rzeczywistości.

Opracowanie tych materiałów niedawno ukończono i ogłoszono. Wynika z nich, że na ponad 47 milionów mieszkańców czynna w sensie gospodarczym część społeczeństwa, tzn. zatrudnieni lub poszukujący zajęcia zarobkowego, wyraża się liczbą ponad

## Nowy prezydent Ukraińskiej Republiki Ludowej

„Ostatnie Wiadomości” wydawane w Mannheim, przytoczyły informacje ukraińskiego pisma emigracyjnego „Ukraiński Wiśnik”, które podały przebieg obrad trzeciej sesji Ukraińskiej Rady Narodowej z dnia 6 marca br. Oprócz członków rady na sali byli goście amerykańscy, przedstawiciele innych emigracji, przedstawiciele duchowieństwa z gen. wikariuszem O. Hołyńskim na czele, rektor wolnego uniwersytetu ukraińskiego prof. I. Mirczuk, wdowa po s.p. prezydencie Ukraińskiej Republiki Ludowej Maria Liwycka oraz liczni dziennikarze.

Przewodniczący Ukraińskiej Rady I. P. Bagrianyj otworzył obrady, po czym udzielił głosu przewodniczącemu organu wykonawczego i p. o. głowy państwa dr. S. Wytwyckomu.

Po odczytaniu depesz z życzeniami członek W0 Rady UN dr Chrobak od-

czytał nazwiska obecnych członków rady i nowi członkowie złożyli przysięgę na ręce przewodniczącego sesji Bagrianoho.

Następnym punktem porządku obrad były wybory Prezydenta Ukraińskiej Republiki Ludowej. Prezydentem wybrano dr Stefana Wytwyckoho. Powstaniem z miejsc i oklaskami posłowie powitali wybór.

Po złożeniu przysięgi nowy prezydent wygłosił dłuższe przemówienie, w którym podkreślił, że Ukraincy chcą odbudować swe państwo na podstawach demokratycznych, w którym będzie szanowana godność człowieka. W akcji politycznej Ukraincy przyłączają się do narodów zachodnich, do frontu, który stoi w walce z rosyjskim bolszewizmem.

**S**PRAWA tworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej, co w praktyce oznacza przede wszystkim brojenie Niemiec Zachodnich, weszła po berlińskiej konferencji w nową fazę. Rozpłynęła się możliwość wysunięcia przez Rosję projektu zjednoczenia Niemiec pod warunkiem ich neutralności. Oficjalna polityka amerykańska i brytyjska uważa takie rozwiązanie za wysoce niepożądane i obawia się go, gdyż spotkałoby się ono z poparciem tych czynników europejskich, które żyją w strachu przed odrodzeniem się niemieckiego imperiaizmu; a więc niemal całej opinii francuskiej, niemieckiej socjal-demokratycznej, kół nacjonalistycznych, oraz znacznej części, jeśli nie większości, Labour Partii w W. Brytanii. Rosja miała możliwość storpedowania E.W.O. i przekreślenia planów zbrojenia Niemiec w ramach zachodniego systemu obronnego za cenę wycofania się z Niemiec Wschodnich. Widocznie Krenl sędzi, że wycofanie się z Niemiec Wschodnich byłoby dla Rosji pod względem politycznym i wojskowym bardziej niebezpieczne, niż powstanie 12 dywizji zachodnio-niemieckich. Ponadto Krenl nie traci nadziei, że zbrojenie Niemiec będzie nadal odwlekane.

Rząd brytyjski już od dłuższego czasu przejął od Amerykanów zadanie przynagania do zbrojenia Niemiec. W debacie parlamentarnej, która odbyła się po konferencji berlińskiej, a szczególnie w mowie Edena, znajdujemy nagromadzenie wszelkich argumentów, przemawiających, z brytyjskiego punktu widzenia, za stworzeniem niemieckich sił zbrojnych po stronie Zachodu. Wszyscy mówcy, popierający politykę rządu w tej sprawie, wśród nich p. Att'ee, rozprawiali się z pomysłem neutralizacji i trwałego rozbrojenia Niemiec, twierdząc, iż jest on praktycznie niewykonalny, bo niemożliwą jest rzecz utrzymać w nieskończoność w stanie niemożności wojskowej i politycznej bezczynności naród tak liczny i pełen dynamiki, jak Niemcy. Jeden z członków parlamentu, w celu podkreślenia nierealności pomysłu neutralizacji Niemiec, zaproponował, żeby neutralizować Rosję, co wywołało śmiech i oklaski. Eden wywołał, że zbrojenie, (względnie — zbrojenie się) Niemiec jest tylko kwestią czasu i chodzi jedynie o to, jak to zrobić najcieplej i najbezpieczniej. Stworzenie Europejskiej Wspólnoty Obronnej, stanowiącej część Sojuszu Atlantycznego — mówił p. Eden — jest naj-

S. KLINGA

## Ryzyko zbrojenia

lepszym z dotychczas wynalezionych sposobów zapewnienia bezpieczeństwa dla Niemiec, Europy Zachodniej i „nawet dla Sowieckiej Rosji”.

P. Attlee rozumował nieco inaczej, ale wysunął takie same wnioski. Jego zdaniem zagadnienie polega nie na tym, czy Niemcy zostaną ponownie uzbrojone, bo nikt nie sądzi, by pozostały one stale rozbrojone. Nie chodzi o sposób zbrojenia Niemiec. Rzeczywiste zagadnienie stanowi wpływ obecnej sytuacji na umysły w narodzie niemieckim. Po której stronie stanie naród niemiecki w toczącej

**C**HURCHILL nie zajmował się zagadnieniem neutralności Niemiec. Potrafił z niebywałym mistrzostwem połączyć w jednym przemówieniu polityczno-strategiczną ocenę sytuacji, z której muszą wynikać wnioski raczej nieprzyjemne, z opowieściami o możliwości rozwoju handlu, przyjaznej infiltracji, spotkania szefów rządów i temu podobnych rzeczy, wprawiających w dobry humor opozycję i opinię publiczną.

Zajmijmy się tylko tą pierwszą częścią jego przemówienia. Churchill stwierdził, że opowiadanie przez Rosję Srodkowo-Wschodniej Europy jest główną przyczyną obecnej niezgody między cywilizowanymi narodami. Zachód nie może wyrzec się Europejskiej Wspólnoty Obronnej i Sojuszu Atlantycznego bez narazenia swego bezpieczeństwa. Z drugiej strony nie uważa on za prawdopodobne, by Rosja zrzekła się swoich zdobyczy w Europie dopóki posiada tak ogromną przewagę wojskową. Ponieważ Rosja posiada wielką siłę w zakresie tzw. wojny konwencjonalnej (tzn. bez uwzględnienia broni atomowej) nie ona odczuwa potrzeby gwarancji bezpieczeństwa. Niemniej zaofiarowanie takich gwarancji zmniejszyło napięcie w stosunkach międzynarodowych.

Churchill uważa zatem, że główną przyczyną niezgody w Europie jest opowiadanie przez Rosję krajów Europy srodkowo-wschodniej. Nie sądzi, by panowanie sowieckie miało być tam trwałe, ale jest zdania, że będzie ono trwać, jeżeli Rosja posiadać będzie nadal ten stopień przewagi wojskowej, jaki ma dzisiaj. Po-

19 milionów osób, co daje 41,1 proc. całej ludności. Na pozostałą część składają się: gospodynie domowe, ucząca się młodzież, dzieci... i ponad 3 i pół miliona ludzi dorosłych, którzy nic nie robią. Ta ostatnia kategoria, stanowiąca ponad 7,4 proc. całego narodu, jest z punktu widzenia gospodarczego poważnym ciężarem społecznym. Nie są do niej bynajmniej zaliczeni bezrobotni w gospodarstwie znaczeniu tego słowa.

Na ogólną ilość ponad 18 milionów osób czynnie zatrudnionych w okresie sprawozdawczym (a dane te nie ulegają gwałtownym zmianom), w rolnictwie pracuje ponad 42 proc., w przemyśle 31,7 proc., administracja publiczna i służby społeczne zatrudniają 11,6 proc., reszta zaś zajmuje się handlem lub pracuje w bankach, ubezpieczeniach, w transporcie i w wojsku.

Niestety, nie można pominąć paru danych, rzucających ciemną plamę na ten pozytywny na ogół obraz. Oto, ponad ćwierć miliona ludzi pracuje mniej niż 15 godzin tygodniowo, a blisko 2,900 tys. ma tydzień roboczy w granicach od 15 do 40 godzin. Z drugiej strony, na 100 zatrudnionych aż 64 osoby ma ponad 48 godzin pracy na tydzień. A zatem, rozdział pracy jest krzyżującą nierówną, i 19 osób na każdą setkę zatrudnionych zbliża się raczej do sytuacji bezrobotnych, niż pracujących normalnie.

Do tego dochodzi 1 milion 280 tys. całkowicie bezrobotnych, tj. 6,6 proc. całej czynnej gospodarki społecznej, będących w poszukiwaniu zajęcia zarobkowego. To jest odsetek wysoki, ale w tym jest tylko niewiele ponad 600 tys. pracowników, którzy stracili pracę i poszukują innej, a reszta, tj. nieco ponad 675 tys. osób, nigdy dotychczas nie pracowała i dopiero stara się o pierwsze zajęcie.

Wśród zgłaszających się o pierwszą pracę przeważają oczywiście ludzie młodzi. Klasyfikacja ich wykazuje skupienie kandydatów w granicach wieku poniżej lat 19, a drugie zagęszczenie ujawnia się w grupie wieku od 20 do 29 lat. To przeważnie b. wojskowi, repatrianci i młodzież po studiach. Jest rzeczą ciekawą, że wśród poszukujących po raz pierwszy

pracy ponad 18,9 proc. kandydatów posiada wykształcenie średnie lub uniwersyteckie, a znaczny odsetek wśród nich to kobiety. Mamy zatem wyraźne zjawisko nasilenia bezrobocia wśród sfer inteligentnych. Ostrość tego zjawiska jest zresztą znacznie złagodzona przez fakt, że są to przeważnie osoby, będące na utrzymaniu rodziny, czyli nie jedyni żywciele.

Podobnie w grupie bezrobotnych, którzy utracili zajęcie i szukają innego, ostrość problemu jest złagodzona przede wszystkim wobec faktu, że w większości wypadków nie są oni jedyną podporą materialną rodziny. Bezrobotny, będący jednocześnie głową rodziny, zdarza się średnio w jednej rodzinie na pięć takich, wśród których jedna lub więcej osób są w poszukiwaniu pracy. Mamy więc do czynienia z normalnym już dzisiaj wszędzie zjawiskiem, że w rodzinie pracuje po parę osób, a zatem w razie bezrobocia dochody rodziny są bardzo często tylko umniejszone.

Innym zjawiskiem charakterystycznym jest fakt, że prawie w 28 proc. wypadków okres bezrobocia wynosi od 1 do 3 mies. od dnia utraty pracy. To znowu wskazuje na przejściowy charakter pozostawania bez zajęcia, zależny od komplikacji wieloletniej natury w okresie przejścia od jednej pracy do innej. Wyraźne natomiast i trwałe bezrobocie (ponad 1 rok), spowodowane niedostateczną chłonnością rynku pracy, notowane jest tylko w 24 wypadkach na 100 bezrobotnych.

Dodajmy jeszcze dla uzupełnienia obrazu, że wśród zatrudnionych znajduje się ok. 186.000 emerytów, którzy zresztą w okresie pracy pobierają zmniejszone emerytury.

Z tych może przybliżyć danych cyfrowych wynika przede wszystkim fakt bardzo jaskrawych nierówności w rozdziale pracy. Mało jest natomiast podstaw, by twierdzić, jak to czynią czerwoni „reformatorzy”, że ogólne położenie w tutejszym świecie pracy jest tragiczne. Przypomnijmy, że w krajach o b. wysokim stopniu uprzemysłowienia, odsetek bezrobocia, wahał się od 2 do 4 proc. uważany jest za zjawisko nieuniknione. Ten odsetek jest we Włoszech znacznie wyższy, to prawda, ale przecież nie jest to kraj o najwyższym uprzemysłowieniu. Rolnictwo ciągle jeszcze zatrudnia 42 proc. wszystkich sił roboczych, a znaczna część ich to element płynny, chętnie wędrujący do przemysłu i to wcale nie w okresie największego zapotrzebowania.

Każdy rzetelny obserwator musi stwierdzić, że ogólna sytuacja we włoskim świecie pracy uległa z biegiem lat ogromnej poprawie i to w wielkim stopniu dzięki polityce rządu. Roboty publiczne na olbrzymią skalę, szkoły dla bezrobotnych przygotowujące do zawodu, odbudowa i szczyt rozwój przemysłu, handlu, i rolnictwa sprawiają, że rynek pracy wchłania corocznie nowe setki tysięcy rąk roboczych. Częściowo też po maga rozładowaniu zagadnienia emigracja, a wreszcie zmniejszająca się stale stopa przyrostu naturalnego.

Potrzeba już niewiele lat na to, aby cały problem bezrobocia stracił na swym nasileniu i ostrości, pod warunkiem oczywiście, że rozwój gospodarczy i polityczny kraju będzie szedł po tej samej linii, co dotychczas.

## Znowu fala przesiedleń w Sowietach

W dążeniu do zwiększenia produkcji rolnej rząd sowiecki przystąpił do akcji rozszerzania terenów uprawnych przez wzięcie pod uprawę wzniesień i stepów w Azji. Projektowane jest założenie kilku milionów hektarów, niektórych dotychczas plugiem w północnym Kazakstanie, na Altaju, w zachodniej Syberii, w południowym Uralu i na innych terenach Związku Sowieckiego.

Dla osiągnięcia tego planu rząd sowiecki nakazał przesiedlenia ludności na wielką skalę. Przede wszystkim mają być przesiedleni na nowe tereny członkowie Komsomolu. 25 tysięcy młodzieży komunistycznej miało już rzekomo wyrazić zgodę na „dobrowolne” przeniesienie się do tych odległych okolic Związku. Liczne transporty zostały już skierowane z Białorusi i obłści moskiewskiej, tambowskiej, gorkowskiej, kujbyszewskiej i woroneżskiej. Praca na nowych terenach

ma mieć charakter pionierski. Prasa sowiecka nie ukrywa, iż młodzież udająca się na nowe tereny pracy, oczekują niezwykle ciężkie wysiłki. Zadanie jej porównywane jest z akcją komsomolców przy rozbudowie takich centrów przemysłowych, jak np. Komsomol na Amurze, Magnitogorsk i inne.

Akcja przesiedleńcza, której zadaniem jest wzmocnienie potencjału gospodarczego i strategicznego ZSRR, będzie mieć tragiczne następstwa dla licznych narodowości, odrywanych od ziemi ojczystej i rozpraszanych po odległych terenach Związku Sowieckiego.

„Prawda” z dnia 24 lutego br. pisała, że do tych odległych stron Związku Sowieckiego pojadą Rosjanie i Ukraińcy, Białorusini i Mołdawianie, Łotyżycy i Estończycy. Czuwasze i Tatarzy — przedstawiciele wszystkich narodów Związku Sowieckiego...

## ZBIORY WAWELSKIE

**S**PRAWA Skarbow Wawelskich w Kanadzie jest nadal przedmiotem dużego zainteresowania. Zbiory te we wrześniu 1939 r., z polecenia ówczesnego Rządu R.P. ewakuowano z Krakowa, aby nie stały się łupem najeźdźców. Wśród wielu niebezpieczeństw zdołano je wywieźć, zrazu do Rumunii, a następnie do Francji. Transportem zbiorów i opieką nad nimi zajmowali się dwaj kustosze — Józef Polkowski i Stanisław Świercz-Zaleski.

W chwili zamknięcia się Francji, wiosną 1940 r., kustosze przewieźli zbiory z Aubusson do Anglii, ratując je ponownie przed wpadnięciem w ręce wroga; następnie mocą decyzji Rządu R.P., przewieziono je, latem 1940 r. na statku „Batory” do Kanady.

Rząd Kanadyjski udzielił z wielką uprzejmością zbiorom gościnny i ochronny w składach Fermi Doświadczalnej w Ottawie, nie biorąc uwagi na siebie odpowiedzialności za ich przechowanie. Opiekę nad Zbiorami wykonywali nadal obydwa polscy kustosze, pod zwierzchnictwem — w myśl zasad ogólnych organizacji polskich władz i urzędów zagranicą zrazu Konsulatu Generalnego, a następnie — po przekształceniu konsultatu na poselstwo — poselstwa R.P. w Ottawie. Konsulem Generalnym a potem posłem był z początku p. Wiktor Podolski, zaś od końca sierpnia 1944 r. dr. Wacław Babiński.

Kiedy z początkiem 1945 r. coraz bardziej stawało się jasne, że mocarstwa cofną uznanie legalnemu rządowi polskiemu, obydwa kustosze poruszyli z min. Babińskim sprawę zabezpieczenia czasowo zbiorów przed wydaniem ich w ręce komunistycznych okupantów Polski. Dzięki zyczliwemu zrozumieniu ze strony kół przyjaciół Polski, udało się rozmieścić zbiory w kilku miejscach zapewniających bezpieczeństwo.

W r. 1946 przybyło z Warszawy do Ottawy poselstwo rządu komunistycznego i wkrótce stwierdziło, że na Fermie Doświadczalnej nie ma zbiorów wawelskich; zaraz też rozpoczęło kroki, celem ich odnalezienia i zawładnięcia nimi. Dla zabezpieczenia się pod względem prawnym, poseł Babiński, zapewnił sobie pomoc znakomitego prawnika kanadyjskiego, L. W. Brockingtona w Ottawie. Sprawa obracała się na razie w ramach do-

ciekań prawnych i bezowocnych poszukiwań zbiorów przez placówkę reżymową.

W roku 1946 nastąpił moment niebezpieczny — przejęcie jednego z kustosów, St. Świercz-Zaleskiego, posiadającego, z natury rzeczy, informacje o miejscach przechowania zbiorów, na stronę komunistyczną. Wypadki zaczęły się toczyć przez kilka dni z szybkością błyskawiczną. Przy pierwszych oznakach, zwiastujących decyzję Świerza — a nastąpiła ona nazajutrz po uroczystym daniu przysięgi, w dniu 16 maja 1946 r., posłowi Babińskiemu zapewnienia, że nie wyda komunistom posiadanych wiadomości, — zdołano w rekordowym tempie, wynależć nowe miejsca na złożenie skarbow, uzyskać zgodę ich dysponentów i przerzucić zbiory na nowe miejsca. Był to po prostu wysiłek, w którym liczyły się nie tylko dni, ale godziny. Operacja udała się w całości, i gdy reżymowcy, prowadzeni przez Świerza, złożyli się pod znane Świerzowi adresy w Ottawie i w St. Anne-de-Beaupre, pod Quebeciem, mogli tylko stwierdzić, że skrynie z zbiorami wyjechały w nieznanym kierunku. Sprawa wywołała głośne echo w prasie kanadyjskiej i amerykańskiej.

Nowy rozdział w akcji obrony zbiorów zaczyna się w początkach roku 1948. Mianowicie federalna „Policja Konna”, idąc za pierwotnymi śladami, zdradzonymi przez Świerza, zdołała odkryć jedno z nowych miejsc przechowania zbiorów w klasztorze sióstr Augustianek w Hôtel Dieu w Quebec. Fakt ten wykorzystana reżymowa placówka komunistyczna w Ottawie do rozwinięcia nader żywej akcji zmierzającej do położenia wreszcie ręki na skarbach. Sytuacja była ciężka i nawet wielu przyjaciół naszych i obrońców zwatpiło w możliwość dalszej obrony.

Nie zwatpił jednak min. Babiński. Nie zwatpił również kustosz Polkowski. Na

PCA  
SKLEP I WARSZTAT PRZEZ INŻ.  
PROWADZONY PRZEZ INŻ.  
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i wz-  
rownież na  
Własny tra-  
170, GOLDHAWK ROAD, LON



# ojenia Niemiec

się walcie ideologicznej? P. Attlee nie wierzy w możliwość nieuzbrojonej neutralności Niemiec; neutralność zbrojna doprowadzi, jego zdaniem, do odrodzenia niemieckiego militarysty, neutralność ideologiczną zaś uważa za całkowicie niemożliwą. Trzeba stanąć — mówił — albo po stronie wolności, albo po stronie niewolnictwa. Niemcy Zachodnie wypowiadają się po stronie wolności, cywilizacji i demokracji zachodniej. Trzeba spróbować polityki, zmierzającej do uczynienia z Niemiec nierozdzielnej części wielkiej zachodniej całości.

nieważ te poglądy wypowiedział Churchill w rozprawie nad sprawą zbrojenia Niemiec, być może, że kryją one myśl, iż zbrojenie Niemiec jest krokiem na drodze do usunięcia panowania sowieckiego z Europy Środkowo-Wschodniej. Co ma oznaczać równoczesne proponowanie Rosji gwarancji bezpieczeństwa? Chyba zapewnienie, że Zachód nie dopuści do opanowania wspomnianej części Europy przez Niemcy po wycofaniu się z niej Rosji.

**PRZYTOCZYLIŚMY** tutaj tylko najważniejsze z argumentów, wysuwanych na rzecz zbrojenia Niemiec. Argumentów tych jest mnóstwo, jak zwykle wtedy, gdy sprawa wzbudza wątpliwości. Argument przeciw zbrojeniu Niemiec jest tylko jeden, ale bardzo poważny. — obawa przed odrodzeniem się militarysty niemieckiego i podjęcia przez Niemcy raz jeszcze próby opanowania Europy. Te obawy są najsilniejsze we Francji. Równocześnie we Francji obawy przed imperializmem sowieckim są słabsze, niż w jakimkolwiek innym kraju. Tym się tłumaczy siła i wytrwałość francuskiego oporu przeciw zbrojeniu Niemiec. Gdzie indziej obawy przed zbrojeniem Niemiec są odsuwane na bok w myśl praktycznej zasady życiowej, że trzeba stawiać niebezpieczeństwo dzisiejsze na pierwszym miejscu, bo jeżeli ze strachu przed zagrożeniem jutrzejszym nie zapewnimy sobie obrony przed tym, co zagraża dziś, to na pewno nie będziemy mieli już żadnej sposobności,

by martwić się o niebezpieczeństwa, które mogą wyłonić się w przyszłości. Zadna z obaw, żadne ryzyko, związane ze zbrojeniem Niemiec nie może być obce umysłowi polskiemu. Nie wiadomo, co by uczynił polski parlament i rząd, gdyby musiał w obecnej sytuacji wypowiedzieć się wyraźnie za lub przeciw zbrojeniu Niemiec.

Decyzja w sprawie zbrojenia Niemiec powstanie niestety bez nas i nie pozostanie nam nic innego tylko zastosować się do wytorzonej sytuacji. Reżym warszawski oczywiście popiera politykę sowiecką, to znaczy takie rozwiązania, które umożliwiłyby Rosji opanowanie całych Niemiec. Pomiędzy sprawę, że prowadziłoby to do opanowania przez Rosję całej Europy. Lecz sprzymierzenie się jakiegokolwiek Rosji z jakimkolwiek Niemcami będzie zawsze niekorzystne i groźne dla Polski. Istnieją przecież historyczne przyczyny współdziałania Katarzyny z Fryderykiem Wielkim i Ribbentropa z Molotowem. Polityka niemiecka wzbudza w nas tysiące obaw i wątpliwości, ale mimo to jesteśmy pewni, że opanowanie Niemiec przez Rosję tak samo nie jest w polskim interesie, jak nie było by w polskim interesie opanowanie Rosji przez Niemcy.

Gdy chodzi o ryzyko wynikające ze zbrojenia Niemiec, na pierwsze miejsce trzeba wysunąć ryzyko aktualne. Zbrojenie Niemiec będzie wykorzystywane przez komunistów dla wzmacniania lojalności armii polskiej i czechosłowackiej w stosunku do reżymów komunistycznych i ich przyczyniającego Rosję. Przeciwdziałać temu można tylko drogą odtworzenia polskich sił zbrojnych na Zachodzie.

## ODZNACZENIE PRZEŁOŻONEJ NOTRE DAME W KANADZIE

Posel R.P. w Kanadzie, min. Wacław Babiński, wręczył w dniu 18 lutego br. dyplom i insygnia Złotego Krzyża Zasługi Matce Loyola Normandin, Przełożonej Domu Sióstr Notre Dame du Bon Conseil w uznaniu zasług jakie oddała ona uchodzącym polskim w Kanadzie.

Akt dekoracji odbył się w obecności biskupa sufragana Montrealu mgr. Konrada Chaumont, ks. Ledit, S.J., Matki Generalnej Zakonu, red. Keysarlingha i szeregu innych tutejszych polityków. We wszystkich przemówieniach podkreślano niezgiętą postawę Rządu R.P. na obczyźnie. Mowy nagrano na płyty i będą one transmitowane przez Sekcję Polską CBC. (PAT)

# KIE W KANADZIE

żądanie wydania zbiorów, wystosowane do przełożonej klasztoru. Wielebnej Matki St. Henri dn. 21 lutego, z terminem gitymatywnym 25 lutego, godz. 4 po poł., przez charge d'affaires reżymowego, Z. Bielskiego, który wraz ze Świerczem zjechał do Quebecu, min. Babiński, za pośrednictwem adwokatów, Hon. Philippe Brails i de Grandpre z Montrealu poczynił właściwe kroki prawne. Na — niezbędnym oczywiście — zabezpieczeniu praw tą drogą nie można było wszakże porzucić, trzeba było zorganizować obronę i na innych polach, żeby się nie dało zaskoczyć wypadkom. Przed klasztorem stał posterunek Konnej Policji...

W tej krytycznej chwili dzięki oddaniu przyciałom nastąpił zwrot w sytuacji. Premier i naczelny prokurator prowincji Quebec, Hon. Mauris Duplessis, zrodził się wiać zbiory pod swoją opiekę. W nocy z 24 na 25 lutego, na kilkanaście godzin przed upływem ultimatum Bielskiego, min. Babiński, przebywający wówczas w Ottawie, wydał telegraficznie i telefonicznie upoważnienie do przeniesienia zbiorów z klasztoru do Muzeum Prowincjonalnego.

Przewiezienia dokonano sprawnie, silami policji prowincjonalnej, bez zwrócenia najmniejszej uwagi. Fakt stał się dopiero wiadomy po jego dokonaniu. Od tego czasu, tj. od 25 lutego 1948 r. zbiory są na przechowaniu w Skarbcu Archiwum Prowincji, w gmachu Muzeum Prowincjonalnego. Jest to pomieszczenie ogniotrwałe, zabezpieczone drzwiami pancernymi; znajduje się pod ochroną policyjną.

Co pewien czas kustosz J. Polkowski jeździ wraz z art. malarzem Stefanem Katskim do Quebec i wtedy odbywa się przegląd przedmiotów sztuki. Rozkłada się arsy, wietrzy i przesypuje się środkami dezynfekcyjnymi; rządy na konie nasyca się tłuszczem i w ogóle dokonywa

się sporo fachowych potrzebnych zabiegów konserwatorskich; tkaniny chorągwi, ulegające niebezpiecznym wpływom czasu, są wzmacniane specjalnymi szałkami i, w razie potrzeby, reperowane przez siły fachowe.

Muzeum jest wtedy zamknięte dla publiczności i znajduje się pod wzmocnionym dozorem. Do pomocy w pracy władze quebeckie odkomenderowały zawsze kilku policjantów i w ogóle okazują wszelką opiekę i pomoc.

Sprawa skarbów wawelskich wywoływała często silne echa w prasie kanadyjskiej. Stosunek jej był przeważnie przychylny. Rząd Federalny kilkakrotnie dawał wyraz opinii, że instancja kompetentna do rozstrzygnięcia sprawy byłaby sądy kanadyjskie.

Ochrona prawna i konserwacja techniczna zbiorów pociąga oczywiście koszty. Od początku r. 1948, po dzień dzisiejszy wydatkowane na te cele 5.147 dol. 65 ct. Z sumy powyższej należy jednak odliczyć dol. 990, zwróconych przez adw. Brockingtona, który sprawę obrony prawnej potraktował, jako akcję obywatelską, tak że wydatki efektywne wyniosły 4.157 dol. 65 ct., czyli około 690 dol. w stosunku rocznym, co jest pozycją skromną. Wydatki te są pokrywane z naszego budżetu państwowego, opartego, jak wiadomo, o wpływy Skarbu Narodowego i podlegają kontroli publicznej.

Część zbiorów historycznych mieści się w skarbcu Bank of Montreal w Ottawie, zdeponowane tam swojego czasu przez obywatela kustoszów — Świerza-Zaleskiego i Polkowskiego. Wszelkie próby ze strony placówki reżymowej uzyskania tych depozytów były bezowocne. Opłaty depozytowe wnoszą regularnie p. Polkowski. Kwoty te są uwzględniane w podanym wyżej zestawieniu rachunkowym.

W ciągu całej historii obrony skarbów doznawałyśmy niezmienniej cennej, bezinteresownej pomocy ze strony wielu przyjaciół, obcych i swoich. Pamiętamy o nich i, w czasie właściwym, damy wyraz naszej wdzięczności.

Rząd R.P. stać będzie, jak dotychczas, nieugięty na straży skarbów. Sprawa wymaga nieustannej czujności. Nie zapominajmy, że w roku ubiegłym policja wykryła w Quebecu tajemniczy podkop, prowadzony w kierunku skarbcu Muzeum. F.

# Oświadczenie generała Sosnkowskiego

W „Dzienniku Polskim“ ukazało się następujące oświadczenie gen. K. Sosnkowskiego, wydane przed jego odlotem w dniu 19 bm. z Londynu:

„U schyłku 1952 r. przybyłem na zaproszenie najwyższych czynników państwowych do Londynu, gdzie z ich wiedzą i zgodą rozpocząłem akcję, zmierzającą do zjednoczenia polskiego obozu walki o niepodległość.

„W przemówieniu u inwalidów dnia 29 grudnia 1952 wyłożyłem swój pogląd na podstawowe zasady zjednoczenia, a jako kandydat na następcę prezydenta uzależniłem przyjęcie tej godności od przebiegu konsultacji stronnictw, oraz od pozytywnego wyniku mej akcji.

„Dnia 7 stycznia 1953 r. p. Prezydent Rzeczypospolitej zechciał mnie powiadomić, że wpłynęło w toku konsultacji pięć odpowiedzi pozytywnych bez zastrzeżeń, ztęry odpowiedzi pozytywne, uwarunkowane dojsciem do skutku jednoci narodowej, zaś dwóch odpowiedzi (Polska Partia Socjalistyczna i Związek Socjalistów Polskich) było brak jeszcze. Pan Prezydent gratulując mi takiego rezultatu konsultacji, uznając ze swego punktu widzenia, iż wypadła ona pomyślnie, zwrócił się wówczas do mnie o wyrażenie zgody na natychmiastowe wyznaczenie mnie następcą. W odpowiedzi powołałem się na oświadczenie złożone przeze

mnie Panu Prezydentowi, a potwierdzone następnie w przemówieniu u Inwalidów, że dopiero w chwili, gdy będą ustalone z moim udziałem oraz przyjęte przez oba ośrodki obozu niepodległościowego warunki zjednoczenia, mógłbym prosić Pana Prezydenta o podpisanie dekretu nominacyjnego i opublikowanie go w trybie przewidzianym w konstytucji.

„Z początkiem roku 1953 rozpoczęły się rokowania, w których reprezentowane były wszystkie kierunki polskiej myśli politycznej, wszystkie niepodległościowe stronnictwa i ugrupowania, walczące o sprawę polską na uchodźstwie, wierne zasadzie ciągłości państwa polskiego. Po piętnastu miesiącach trudnej pracy rokowania te zostały uwięzione pozytywnym wynikiem osiągnięcia zgody narodowej. Nie jest to zgoda czysto mechaniczna. Oparta ona została o wspólne ustalenie podstawowych zasad programowych, dotyczących naszej postawy wobec świata zewnętrznego, naszej walki o prawa Rzeczypospolitej i zagadnień wewnętrznych naszego życia politycznego na uchodźstwie.

„Ustalona i przyjęta w całości Akty Zjednoczenia sa nie tylko owocem długiego i żmudnego borykania się z trudnościami przy konfrontacji i uzgadnianiu różnych ujęć, poglądów i dążeń. Są one przede wszystkim zdrowym kompromisem, umożliwionym przez zrozumienie,

ze w ważnych dla państwa i narodu okresach konieczne jest postawienie zasady dobra ogólnego ponad różnice, dzielnice lauzi i grupy. Osiągnięcie tego kompromisu zawiązać naley instynktowi państwowemu Polaków na obczyźnie, zachowaniu przez nich więzi duchowej z Krajem, dobrej woli stronnictw, które potrafiły wnieść się ponad wzgledy partykularne, pomocy udzielonej mi przez wielu działaczy politycznych z rzadkim nierez poświeceniem, współdziałaniu państwowo myślącej prasy, a wreszcie potężnemu poparciu opinii publicznej ze strony mas nowego i dawnego uchodźstwa na wszystkich kontynentach wolnego świata.

„Dnia 14 marca odbyło się podpisanie Aktów Zjednoczenia. Podpis swe złożyły wszystkie stronnictwa Rady Politycznej; po stronie Rady Narodowej akty zostały podpisane przez trzy stronnictwa i ugrupowania, zaś pozostałe dwa, odroczyły ostateczne ustosunkowanie się do czasu powzięcia miarodajnych uchwał przez swoje władze naczelne. Żywić naley nadzieję, że uchwały te wypadną pomyślnie i że grupy owe znajdą się w ramach dokonanego już Zjednoczenia.

„Dnia 15 marca, doręczając Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej egzemplarz podpisanych Aktów Zjednoczenia, oświadczyłem mu gotowość przyjęcia godności Następcy. Pan Prezydent odczytał powzięcie decyzji.

„W tym stanie rzeczy i wobec zakończenia prac, których się podjąłem przed rokiem z górą, nie pozostaje mi nic innego jak opuścić Londyn i za oceanem oczekiwać decyzji Pana Prezydenta. Prosiłem go, aby zechciał powziąć ja możliwie szybko, gdyż w wypadku, jeśli będzie ona pozytywna, musiałbym w terminie przed 9 czerwca, określonym wola Pana Prezydenta, przeprowadzić czynności, poprzedzające przeniesienie się moje z jednego kontynentu na drugi. Jasna jest rzecza, że w prawnych i życiowych warunkach politycznych emigranta są to czynności nie łatwe, wymagające dużego czasu.

„Przed odlotem, zainicjowałem powołanie przez stronnictwa już zjednoczone komisji porozumiewawczej, której zadaniem będzie przeprowadzić w porozumieniu z rządem przygotowania do wprowadzenia Aktów Zjednoczenia w życie. Przygotowania owe dotyczą szeregu spraw nieraz tak skomplikowanych, iż komisja będzie musiała pracować bardzo wydajnie, by w czasie właściwym czynności swe zakończyć.

„Pamiętać naley, że zawarte porozumienie polityczne stanowi jeno ramy, które dopiero trzeba będzie wypełnić wazką treścią i tworzyć pracą. Na tym polega właściwy egzamin, jaki nas oczekuje, sprawdzian bodaj o wiele bardziej istotny, zadanie bardziej odpowiedzialne, aniżeli samo zbudowanie zjednoczenia”

# HISTERIA CZY TROSKA ?

Między dwoma współpracownikami „Orta Białego“, drem Z. Stahiem i P. Zaremą zarysowały się pewne różnice ocen pasjonującego zagadnienia McCarthyizmu. Cnąc możliwie obszernie omówić tę wazną dla Ameryki sprawę drukujemy dziś uzupełnienie wywodów jednego z nich.

Zamieszanie dokoła metod, osoby i doradców senatora McCarthy wzbiera na sile. Każdy dzień przynosi coś nowego. Nie sądzę jednak by się coś miało zdarzyć, co by skłoniło mnie do rewizji mego opisu ta sprawy i ostrożnych wniosków, które przedstawiłem w nrze 11(610) „Orta Białego“ w artykule pt. „McCarthy czy McCarthyizm“. Nie sądzę też by jakies nowe szczegóły lub dalszy rozwój wypadków spowodowały zmianę poglądów wyrażonych przez dra Z. Stahia w jego artykule „Pocęjrzana histeria“, zamieszczonym w nrze 12(611).

Artykuł dra Stahla skłania mnie do ponownego zabrania głosu. Sądzę, że moim obowiązkiem informacyjnym pojętym jak najszerzej, jest uzupełnić poprzednie uwagi przez poruszenie kilku spraw, które pierwotnie celowo pominąłem milczeniem, lub które omówiłem zbyt pobieżnie.

Nie uważam bym miał jakiegokolwiek podstawy do poczucia Amerykanów jak mają załatwiać i co mają myśleć o zagadnieniu, które coraz większą ich napawa troską i niepokojem. Powtarzam w tym względzie pogląd już poprzednio przeze mnie wyrażony, iż sprawa McCarthyiego i McCarthyizmu najlepiej pozostawić do rozstrzygnięcia Amerykanom, gdyż jest to ich przede wszystkim sprawa. Postronny zaś, w tym wypadku nam wszystkim, godzi się jedynie starać się jak najlepiej zagadnienie rozumieć i bacznie czy i do jakiego stopnia dotyczy ono spraw międzynarodowych.

Jak wiemy prasa europejska w przeważnej swej części nastawiona do McCarthyiego wrogo, tych zasad wstrzemięliwości i kurtuazji nie przestrzega. Dotyczy to również tych nielicznych głosów, które metody i osobę młodszego senatora z Wisconsin biorą w obronę.

Dr Stahl, cytując niektóre krótkie ustępy z przewodu przesłuchania generała Zwickera stara się wykazać, że McCarthy nie obraził w niczym armii i munduru. Nie ulega wątpliwości, że z ust jego padły słowa obrażające generała Zwickera, gdy mówił iż „nie jest on godzien nosić mundur, który ma na sobie“. Wywołało to ostry protest ze strony weteranów amerykańskich, jak na przykład oświadczenie weteranów ze Stoughton, miejsca urodzenia Zwickera, który jest również obywatelem Wisconsin. Protest ten posunął się do szeregu zarzutów natury osobistej przeciwko senatorowi McCarthy, zarzucając mu m.in. przypisywanie sobie niezgodnego z rzeczywistością i obliczonego na efekt wyborczy przebiegu służby wojskowej.

Nie wydaje mi się też by tylko pewna część prasy amerykańskiej zajęła stanowisko przeciwne McCarthyiemu. Zdaje się, że należało by obecnie przyjąć, iż cała prasa opuściła McCarthyiego od „New Herald Tribune“ po „Journal Picayune“. Nawet oddany mu, izolacjonistyczny „Chicago Tribune“.

Rzeczy te są może mało wazne. Wazniejsza za to jest zdaje się sprawa dość daleko posuniętego pomieszanja pojęć w obliczu pytania czy metody McCarthyiego są godziwe dla tego, iż jest on „parlamentarystą“, i że, co ciekawsz, nie są wcale groźne dla systemu demokracji amerykańskiej, gdyż każdy kto usiłuje podnieść znaczenie parlamentu kosztem władzy wykonawczej wzmacnia raczej, a nie osłabia demokrację. Tak przynajmniej rozumiałem słowa dra Stahla. Jeśli je rozumiałem dobrze to stwierdzić muszę, że stoją one w sprzeczności z doswiadczeniami historycznymi Stanów Zjednoczonych, z konstrukcją ich prawa

federalnego i z ich praktyką ustrojową. Najtragiczniejszy okres w historii Ameryki, okres ucisku połowy kraju, skandali korupcyjnych, rozpętania demagogii przypada na czasy tzw. „Rekonstrukcji“. W tym czasie władze Prezydenta sprawował Kongres do stopnia krańcowego osłabienia. Krajem rządzili komisje kongresowe, rządził tragicznie człowiek nazwiskiem T. Stevens, rządzili aferzyści i o niczyje interesy poza własnymi nie dbający politycy. Innymi słowy owi „parlamentarzyści“. Oczywiście zakładam, że określenia „parlamentaryzta“ użył dr Stahl jedynie dla uproszczenia, określenie to bowiem nie ma żadnego odpowiednika w życiu Stanów Zjednoczonych, gdzie instytucja parlamentu w sensie prawnym, i na wzór angielski lub europejski nie istnieje ani formalnie ani z ducha. Kongres nie jest parlamentem, gdyż nie powołuje rządu, układ władz federalnych nie jest systemem rządów parlamentarnych.

Nawroty do rządów kongresowych powtarzały się nieraz po latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Jeden z nich przekreślił dzieło Prezydenta Wilsona i przygotował w latach dwudziestych bieżącego wieku załamanie się równowagi gospodarczej i społecznej kraju, na którym skorzystali także komuniści i Kremł dla swych własnych celów. Reakcja przeciw rządowi kongresowym przygotowała „dziedzictwo rooseveltyzmu“, z którego otrząsa się dziś, jakże bardzo po niewczasie, Ameryka. McCarthy do walki z tym dziedzictwem, do walki o cele niemniej wzniosłe niż cele, które przyświecały Lincolnowi, zabrał się stosując metody podpatrzone nie u niego, lecz u Tadeusza Stevensa, Roscoe Concklinga lub u Warren Hardinga i jego popleczników.

Rzdeniem sprawy bowiem jest metoda. Nie jest to problem prawniczy, polityczny lub ustrojowy. Jest to problem moralny. Jeśli metody McCarthyiego są złe, Amerykanie będą musieli się im przeciwstawić. Nie można bowiem przeciwdziałać się ze złem w stosowaniu zła. Będzie to po prostu nieskuteczne. Równie nieskuteczne i poniżające jak ubieranie fałszywego świadka zbrodni katyńskiej w kaptur i słuchanie jego opowiadań, że widział mord ukrywszy się na gałęzi drzewa. Wtedy gdy gdzieś reka sięgnąć leża do wody prawdziwie i niezbite.

W tych milionach zaś, które jeszcze są wolne lecz komunizmu nie znają z pierwszej ręki, wywoła tylko zamieszanie i wątpliwości.

Moralność jest integralna, zwłaszcza w walce ideologicznej. Jeśli przestanie się w to wierzyć, w wszyscy pragnący wolności i sprawiedliwości, którzy chcemy by Ameryka sprostała trudnemu zadaniu i ziściła pokładane w niej nadzieje — a innych nadziei po ludzku sądząc już nie mamy — przestaniemy również wierzyć w zwycięstwo. Leonard Hall, Przewodniczący Partii Republikańskiej na całe Stany Zjednoczone, powiedział ostatnio: „Dopóki Joe walczy z komunizmem idę w jednym z nim szeregu. Wszyscy idziemy w jednym z nim szeregu. Gdy jednak zaczyna atakować ludzi, którzy również sumiennie jak on walczą z komunizmem, nie mogę w jednym z nim szeregu pozostać“. Nie wiele do tych spokojnych słów można dodać.

Niewątpliwie historyczne metody wywołują dokoła histerię. Sporo jej jest wśród przeciwników McCarthyiego, zwłaszcza w Europie i w Azji, gdzie stara ją oni zagadnienie McCarthyizmu wyzskać dla swych własnych celów szkalowania i utrudniania pracy Ameryce na każdym polu i zawsze. Reakcja społeczeństwa amerykańskiego, której świadkami jesteśmy ostatnio, nie jest jednak histerią. Jest poważną troską, iż złe metody w dobrej sprawie mogą spowodować szkody moralne trudne do odrobienia, jeśli się niewłaściwymi metodami wczas nie poloży kresu. Paweł Zaremba

## NOWY PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY W POLSCE JAŁTAŃSKIEJ

Reżym warszawski postanowił zmienić podział administracyjny wsi polskiej. Reforma polega na zniesieniu gmin i wprowadzeniu jednostki terytorialnej „gromada“. Nowe gromady mają liczyć od 1.000 do maksimum 3.000 osób. Na miejsce około 40.000 dotąd istniejących w granicach jałtańskiej Polski gromad ma powstać 10.000. Gminy mają zostać zniesione, jak również „gminne rady narodowe“, gromady zaś i „gromadzkie rady narodowe“ mają podlegać odradu powiatowi i „powiatowej radzie narodowej“. Komitet rady państwa i rady ministrów do spraw podziału terytorialnego kraju pod przewodnictwem osławionego członka Politbiura Romana Zambrowskiego, ma wykonać prace przygotowawcze do nowego podziału administracyjnego do końca kwietnia br.

Reżym komunistyczny, ogłaszając tę decyzję, podaje, jak zwykle zmyślnie powoływać, że nowy podział terytorialny „przyniesie się do utrzymania najściślejszej więzi z ludnością“. Powód istotny jest inny i w sposób jaskrawy dowodzi, że komuniści w dalszym ciągu nie są w stanie dać sobie rady z ludnością wsi polskiej, która nie chce poddać się komunistycznemu dyktatowi.

Komuniści postanowili znieść gminy, a na ich miejsce utworzyć jednostki mniejsze, gromady. Do każdej gromady przydzieleni będą aktywni partyjni, którzy będą tworzyć „gromadzkie rady narodowe“ i równocześnie pilnować wszystkich mieszkańców wsi. Komuniści sądzą, iż łatwiej będzie im upilnować ludzi w małych jednostkach administracyjnych, niż w większych. (IC)

## WYBÓR WŁADZ KONGRESU POLSKO-KANADYJSKIEGO

Dnia 21 lutego br. odbyły się wybory do władz Kongresu Polsko-Kanadyjskiego w Montrealu. Zmiany w składzie władz są minimalne. Prezesem jest nadal P. Brzeziński, wiceprezesem p. Michalak i p. Ławruszczak. Sekretarzem p. Gawlikowski, przewodniczącą Komisji Młodzieżowej p. J. Zamojska. (PAT)

**RADIO ADIOTECHNICZNY SPK**  
INŻYNIEROW SPECJALISTOW  
zwykłych, przodujących marek angielskich na spłaty, transport.  
LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

WŁ. POBÓG-MALINOWSKI

WALKA O MŁODZIEŻ W KRAJU (4)

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Otworzyć okno - powiada tow. Strumff

S KARGI na tę „nudę życia w organizacjach młodzieżowych” spytały się w trakcie dyskusji nad sprawą pamiętnika pensjonarki z Milanówka, jak z rogu obfitości. St. Otwinowski swój wieszakowy artykuł prawie w całości poświęcił „zagadnieniu nudy”.

dzieży jest przyczyną ubóstwa literatury młodzieżowej?... Ale - czy tylko „nieumiejętność”?... Okazało się, że jak dramatyzmy w pracy dla teatru, tak i beletryści uciekają od „tematyki współczesnej”.

A LE czyż trzeba być koniecznym oszustem, by zamierzonego reportażu nie napisać?... Może i szczerze chciał - ale nie zdołał nic z siebie wydusić!...

POLACY W ŁAGRACH U UJSCIA JENISIEJA

Pod koniec lutego rozszedła się w Oslo wiadomość od marynarzy norweskich, że u ujścia siberijskiej rzeki Jenisieja, w porcie Igarka spotkali wśród „łagierników”.

Polakowi przypisuje się zasługę założenia pierwszej kawiarni w Wiedniu, gdy to po potrzebie pod Kallenbergiem, lecz zanim nadeszły ciężkie opady pod Parkanami, roduk nasz Kuteński obmyślił sobie sposób

Kraje kawowe

Francuzi twierdzą, że dobrą kawę można wypić tylko w tym kraju, gdzie akcent w słowie „café”, pada na ostatnią głoskę.

Na Środkowym Wschodzie kawa i picie kawy jest uświęconym obrzędkiem o znaczeniu niemal religijnym. Dzięki niemu można spokojnie czekać na śmierć, nie wysyłając głowy nad sprawami przyziemnymi i nie męcząc ciała pracą.

Gdy Lincoln wstrząsał sumieniem świata i precyzował zasady nowoczesnej demokracji milionowe rzesze Amerykanów piły kawę w ilościach przerażających.

Kawa i Cadillac

Uczone wywody i zagmatwana dokumentacja dotycząca historii stosunków obu Ameryk, Łacińskiej i Anglosaskiej, budzi we mnie zawsze trochę sceptycyzmu.

na Monroe, „strategia Basenu Morza Karaibskiego”, „Kanał Panamski”, „Polityka Dobrego Sąsiedztwa”... To wszystko bardzo ładnie brzmi, zdawało mi się jednak zawsze, że opar kawy unosi się nad kulami

Gdyby nie kawa przeciętny obywatel Stanów Zjednoczonych tyle by się tylko interesował Ameryką Południową ile by się to wiązało z nazwami różnych podrygiwań tance

Podwyższenie cen kawy potroiło strumień zyciodajnych dolarów płynących do krajów Ameryki Łacińskiej ze Stanów Zjednoczonych.

Zastanowiło mnie to zdanie o Cadillacach. Gdzieś, ktoś, kiedyś, coś podobnego powiedział... Już pamiętam! Nieboszczyk Tuwim

O ekranach

Określenie „Srebrny Ekran” traci swą aktualność bezpowrotnie. Jeśli miało kiedyś, tego co Francuzi nazywają „noir et blanc”

Większość kin przebudowało już swoje ekrany, dostosowując je do wyświetlania filmów robionych różną techniką.

Na ekranach

W filmie panuje trochę anarchii. Z trudem zdobyte kryteria wartości filmu ulegają zwichnięciu na skutek przewagi ocen

W sprawie odszkodowań kacetowskich

Otrzymałmy następujący komunikat: W latach 1950 i 1951 pewna ilość osób zleciła Delegaturze Towarzystwa Pomocy Polakom w Niemczech na imię pp. dr. W. Borysiewicza, mgr. J. Knapo i mec. R. Bieńskiego, zastępstwa dla dochodzenia wobec władz niemieckich

nachium (Moosacherstrasse 11/II, München 13, Germany) prowadzi sprawy o odszkodowania KZ-owskie osobom, które się do niego zwracają i które mają warunki do uzyskania odszkodowania na zasadzie przepisów nowej ustawy.

WHITE EAGLE TRADING COMPANY 165, Edgware Road, London, W. 2. Tel. AMB 7469. NAJSZYBSZA DOSTAWA LEKARSTW, OBUWIA, MATERIAŁÓW I SKÓR DO POLSKI

POMOC do POLSKI RIMIFON 1000 tabl. ... £2.12.0 Streptomycyna 10 x 1 gr. ... £1.14.0 Penicylina oleista 3 mil. ... £0.12.0

Pocztówki Monte Cassino Pamiętkowe komplety 16 fotografii z pola bitwy, której dziesiątą rocznicę obchodzimy w tym roku CENA KOMPLETU 3/6

Z nieznanym zupełnie przyczyną zdarzył się bład w plotce o Marlon Brando, z którego wynikać by mogło, że grał on rolę Cezara w filmie „Cezar”. Grał oczywiście Marka Antoniusza.



XIII.

JÓZEF LOBODOWSKI

(26)

# KOMYSZE

(Powieść)

**W**BREW decyzji powziętej w rozmowie z ojcem, Staś nie poszedł do Micheltału ani następnego dnia. Wszystko było przygotowane do wyjścia, ale koto pójnocy zaczęła się w mieście strzelanina, która trwała, cichnąc i ponownie wybuchając tu i tam, aż do świtu. Zanim się wyjaśniło, że marynarze i milicjanci znowu postrzelali się między sobą, a więc nie dzieje się nic nadzwyczajnego ani groźnego, był już biały dzień. Stary Majewski zdecydował, że wyprawę należy nieco odłożyć.

Po południu przyszedł na ważne rozmówki Gaszewski. Zamknął się z ojcem i radził przez dobre dwie godziny. Wpadł na krótko ów tajemniczy Edward Wikientjewicz, przed którym ostrzegęła Szurka. Stasia w domu nie było i o wizytach dowiedział się później od siostr. Kręcąc się na łóżku podczas nieprzespanej nocy, przemyślał raz jeszcze wszystkie wydarzenia i doszedł do ostatecznego wniosku, że trzeba działać samodzielnie, w ciągłym porozumieniu z Aszwajancem i Czarnym Jegorką. W postawie tej upewniały go długie rozmowy z Griszą, przeprowadzane parokrotnie po wydarzeniach na balu maskowym, a zwłaszcza druga z nich, gdy najazutem po powrocie ojca spotkali się na plaży.

Słońce paliło tego dnia mocniej niż zazwyczaj, więc przyjaciele ukryli się w cieniu starej rybackiej łodzi, gnijącej na piachu od kilku lat. Maszt miała złamany do połowy, rozbity ster i kilka wyrwanych desek. Na dnie zawsze stała morska woda, szerniałe drzewo obrósło muszelkami i mechem. Od łodzi bił ostry zapach zgnilizny, rozkładających się morskich i smoly. W zeszłym roku Staś wysunął projekt odnowienia łodzi i używania jej do wycieczek po limanie. Ale po bliższym zbadaniu okazało się, że stare pudło nie nadaje się do odnowienia. O przybiciu lat nie było mowy; gwoździe wchodziły w napeznąte drzewo jak w gąbkę, przy czym pod uderzeniem młotka odrywały się całe kawały desek. Na dziobie rozbitka widniał jeszcze na pół starty napis: N i n a II. — Skąd się wzięła ta rzymska dwójka po imieniu? — zdumiewał się Staś, którego napis jednocześnie pociągał i denerwował. — Pewnie dla odróżnienia od innej Niny — odpowiadał Aszwajanc. — Ot, jak w Rosji carskiej... dwie Kaśki były... No, to dla odróżnienia nazwali Katarzyna Pierwsza i Katarzyna Druga...

Jeszcze poprzedniego dnia, w kilka godzin po rozmowie z Szurą, chłopiec wyłożył Aszwajancowi całą prawdę. Bolało go, że nie dostrzymuje słowa ojcu, jednocześnie jednak wiedział, że nie było sensu kłamać na obydwie strony. Aszwajanc przejął się sprawą nie na żarty. Teraz zeszli się ponownie na dłuższą pogawędkę.

Ormianin kręcił się na piasku, cmokał grubymi wargami, zsuwał papachę na czoło i z powrotem i coraz to wypytywał o dalsze szczegóły.

— Twój stary ma rację — przyznał — kiedy mówi, że zaświadczenie na długo nie wystarczy. Ale Badmajew, ho, ho, to mądry człowiek; mało mówi, więcej myśli. Jak już on to zaświadczenie wymyśli, znaczy, rzecz nie głupia. Na razie spokój, a w międzyczasie Jegorka coś nowego wykombinuje.

— A kto mi przysięgnie, że Jegorki nie zamkną albo nie zaciukają?

— A kto ci przysięgnie, że jutro nowy potop nie spadnie, albo kometa nie machnie ogonem? Tu, bracie, zanadto mądrować nie wypada. Tu sprawa prosta. Ja się z tobą złożę o co chcesz, że Jegorka z każdej sytuacji wyjście znajdzie. I w razie czego, jakby już ze wszystkich stron przycisnęli, to uciekniecie w komysze. Nową ziemiankę się postawi, na słońcu raz dwa obesznie — i spokój.

— Bolszewicy się wzmocnią, to i w komyszach nikt się nie utrzyma.

— Może... Ale kiedy do tego przyjdzie! Ty, Staś, tylko się zastanów. Patrz — Ormianin zaczął kreślić linię i koła na piasku — z tej strony kozacy, tam Wrangel. Wojna z Polską nie skończyła się, a jak spod Warszawy zaczęli uciekać, to uciekają po dziś dzień. Wczoraj mówili, że Polacy Grodno już wzięli i idą na Wilno. Budionnyj takie lanie dostał, że bez szarawarów wplaw przez Bug musiał zapływać. Na południu bandy zielonych. Po drugiej stronie morza bat'ko Machno atamanuje. Co się w samym mieście dzieje, dobrze wiesz. Jakże oni jeszcze w komysze mają się pchać? Żeby się w bagnach potopić? Choćby najgorzej szło, to do przyszłego lata jest czas. Co się będziemy martwić na zapas!

Mewa zatoczyła koło z żalosnym piskiem i odleciała. Staś nabrał gorącego piachu w dłoń i patrzył w zamysłeniu, jak się srebrzące sypie między palcami. Wszystkie sprawy, o których mówił Aszwajanc, wydawały mu się teraz odległe i nieaktualne. Było dobrze. Ciepły wiatr wiejący od limanu, rozleniwał i rozmarzał. Ostro woń gnijących wodorostów, które tu i ówdzie pływały zbitą masą po powierzchni, drażniła nozdrza. Drobną falą ledwie szumiała, mrąc o parę kroków opodal. Białe, żółte nakrapiany motyl usiadł obok, machnął skrzydełkami, przeniósł się na kotwicę zagrzebaną do połowy w piasku, znów zerwał się, znikł w złoście mżącym powietrzu.

— Grisza, ile taki motyl żyje? Do pierwszych przymrozków?

— Gdzie tam! Nawet i na to go nie stać! Polata kilka dni, pobradzi się na słońcu i już po nim. Kruche ma życie.

— O czym on myśli?

— O czym... Dziwne masz pytania. O czym może myśleć motyl... O niczym nie myśli. Wyżerkę ma za darmo, mieszka gdzie zechce, żadnych zmartwień nie zna. Szlak go któregoś dnia trafi — i po wszystkim. Pewnie nawet nie wie, że tak szybko wylatuje. Jak ma wiedzieć, kiedy nie myśli? Lepiej. Nie męcz się. Nie tak jak człowiek.

— Jak go zląpić i na szpilkę nabijać, też się męczy. Zupełnie jak ten bolszewik, którego w zeszłym roku widziałem. Ciebie wtedy tu nie było. Kozacy go wieszali i dwa razy im się ze stryczka urywał. Dopiero za trzecim razem powiesili.

— A co, taki ciężki był?

— Nie-ee... sznur, widać, za słaby. A także mówili, że to naumyślnie, żeby dłużej się męczył.

— Tak to i jest. Wszystko na zmianę idzie. Teraz bolszewicy odkuwają się, w Czerezowyczej białych męczą. Dziś jednym, jutro drugim.

— Jak męczą, Grisza?

— Różnie. Ja nie widziałem, ale słyszałem, jak opowiadali. W ukrop gołego wsadzają. Albo głowę ogolą i posadzą pod kranem. Zimna woda co jakiś czas kap... kap... kap... Po kilku godzinach facet zaczyna wariować od tego kapania. Albo zamkną w celi i słone sędzie dają do zarcia. Nic, tylko śledzie. Facet zje i krzyczy o picie. Pragnienie go pali. A oni mu znowu śledzia podsuwają. Lampasy żywcem wycinają na nogach. Skórę ściągają z ręki, albo z głowy.

— Po indyjsku? Tak jak skalp?

— Coś w tym rodzaju. Różne bywają sposoby.

Ormianin zsunął się niżej po piasku i wyciągniętą stopę zanurzył w nadpływającej fali.

— Ciepła woda. Jak grzana!

— To dlatego, że w limanie. Na otwartym morzu nie taka. Sluchaj Grisza, tyś bywał w komyszach. A tam jak?

— Zależy... W samych komyszach, w zalewach morskich, znaczy się, tak się rozgrzewa, że jak w łaźni. Błoto też ciepłe. Wleziesz po szyję, upaprasz się jak świnią. Przyjemnie! I zdrowo. To błoto, bracie, wszystkie choroby wyciąga. Reumatyzm, trzęsączkę, nawet zimnicę. Tu jedna znajoma Ormianka chorowała od kilku lat. Kaszel, gorączka, z ciała spadała. Doktor kazał jej w komysze jechać i błotem się okładać.

— I co? Wyleczyła się?

— A skąd! Umarła. Nie chciała jechać, to umarła. Gdyby usłuchała, to by na pewno się wyleczyła.

— Aszwajanc zgarnął warząchwiami wielkich łap mokrego piachu i zwalił sobie na brzuch i na piersi. Poklepywał go z satysfakcją.

— Ja tak myślę, że jeżeli czerwoni nie przestaną twego ojca czepiać się, to nic innego wam nie wypada, jak w komysze uciekać. Razem z Gaszewskimi. Będziecie wódkę pędzić, jakeście przedtem pędzili. Co Staś?

— Może...

— Szurkę mógłbyś też zabrać, żeby wam posługiwała. Ona się w tobie chlapie.

— Ale! Opowiadasz!

— Nic nie opowiadam. Przecież widzę. Aż mi dziwno... A ona chce z tobą. Cóż, rozmaite bywają kaprysy.

Staż nie odpowiedział. Leżał z przymkniętymi oczami i znowu zastanawiał się, jak się to dzieje, że gdy tylko myśli o Szurce, zaraz przypomina się Ninka. Także we snach. Jedna koło drugiej się pęta. Nie zmieniając pozycji, wyciągnął ramię i dłonią przesunął po burcie łodzi, tam gdzie był napis N i n a II. Przyrośnięta muszelka oderwała się od drzewa i upadła na piasek.

— Grisza, pamiętasz Ninę Bachmiejewę?

— Bachmiejewę?

— No tak! Tę, co tańczyła zeszłej jesieni na naszym przedstawieniu. Taniec umierającego labędzia.

— Pewnie, że pamiętam. Tyś się przecież w niej podkochiwał.

— Jakże tam podkochiwał!

— Może nie? A Nikolskiemu kto o nią mordę rozkwasił i potem w karcerze odsiadywał? Co, przypomnia ci się dziewczuszka?

— Tak się przypominało... Przez ten napis... Nie wiesz, co z Bachmiejewymi się stało?

— Uciekli. O ojcu nic się nie słyszy, aresztowany nie był, znaczy się, uciekli.

— Szurka do niej trochę podobna...

Aszwajanc usiadł i uważnie popatrzył na przyjaciela. Mokry piach powoli opadał ciemnymi gruzkami z opalonego torsu.

— Podobna? Tu cię szukali! Stara miłość, widać, nie rdzewieje. To i dobrze, że podobna. Tamta daleko, a ta blisko. I chętna.

Uparty motyl znowu zaczął przelatywać z miejsca na miejsce. Aszwajanc wyczekał i w odpowiedniej chwili nakrył go dłonią.

— Nie zabijaj go Grisza! Co on teraz robi?

— Rzuca się, trzepocze skrzydłami jak głupi. Takiemu też żyć się chce. Myśli, jak się będzie rzucać, to ucieknie.

Aszwajanc podniósł rękę i motyl odfrunął na kilka metrów.

— Wiisz go jak trzepocze. Skrzydła poprawia.

Pokazał Stasiowi dłoń, na której widniał biały i żółty pyl.

— Całą swoją urodę zostawił. Ale grunt, że żyje. Tak i człowiek. Będzie się całe życie trudził, ślepią innemu wydrze za pieniądze albo za babę, a przyjdzie do czego, wszystko zostawia — masz bierz! — byleby życie choć na krótko uratować.

Staż zmienił pozycję i przywarł pierśią i policzkiem do piasku. W mięśniach czuł przyjemne rozleniwienie, pod powiekami chodzący czerwone i zielone koła. Fale limanu cicho szumiały na wyciągnięciu ramienia.

— A co w tych komyszach? Całe życie nie wysiedzisz. Jedzenia tam dosyć?

— Pewnie! Tu wszędzie przecież kozackie stacje. Bliżej kolei i w kierunku na Tichoriecką trafia się dużo chłopskich osad, a tu nie... Tu same kozackie kurkule gospodarują. I wszyscy przeciw bolszewikom. Czy to mąka, nabiał, drób czy owoce — chętnie sprzedadzą. Zapłacisz trochę więcej, sami dostarczą. Koloniści niemieccy z Micheltału i Dołżańsku też czerwonym za bardzo nie sprzyjają. Niby są grzeczni, jak tylko denikinowcy zwiel, zaraz Niemczury powywieśzały czerwone sztandary, ale to tak... na pokaz...

— Przecież Marx i Engels to Niemcy. A Lenina i Trockiego też Niemcy w zapłombowanym wagonie przywieźli.

— Co ma jedno do drugiego. Przywieźli, żeby wojnę zakończyć. A Marx wcale nie Niemiec, tylko żydowski rabin. Nie

pamiętasz, jak inspektor w gimnazjum nam mówił, że nawet nazwisko nieprawdziwe. Nie żaden Marx tylko Mardochai. A Trocki — Lejba.

— Na maskaradzie mało się o to marynarze nie pobili. Jeden mówił: Lew Dawydowicz, a drugi — Lejba.

— No właśnie! Co ci to mówilem? Że z niemieckimi kolonistami też można kombinować, byle ostrożnie. Co tu gadać! Musieliby czerwoni gęstym kordonem komysze obstawić, żeby cokolwiek wskórać. A wstępnym bojem bracie nie odważa się. Sami stracha mają. Widziałeś jak się cała sprawa z tą Raisą Lorenc po kościach rozeszła? Ukatrupili babę, końce w wodę, nikt nie nie widział, spokój, sza! Dlaczego zakatrupili? Bo nos miała za długi i tam wsadzała, gdzie nie potrzeba. W gazetce pozłoscił się, pogrozili i zadawoieni. Komu tam przyjemnie kindzależem dostać pod serce!

— Rodzice na komysze się nie zgodzą.

— Zgodzą się... Teraz może nie, ale jak zaświadczenie przestanie być ważne i ojca zechce wywieźć, to się zgodzą. Jegorka chce mieć Gaszewskiego przy sobie, ho mu się rozchodzi o wódkę. To ważna rzecz. Niejednego forsy nie przekupisz, dziewczyną nie przekupisz, a butelką dobrej wódki przekupisz. Dlaczego? Bo forsy mają jak lodu, dziewczyny same się proszą, a wódki nie ma. Dobrej wódki, ma się rozumieć. Tu niedawno jeden z Rewkomu oslepił od samogonu. Wujek Jaś mało się nie wściekł. Więc jak będą wiedzieli, że dobra wódka z komyszy przychodzi, palcem nie ruszą. Co innego w mieście, tu Czeka rządzi. Ale wyprawy czekaści nie zorganizują. Więc to tak... I twoi rodzice też przekonają się, że lepszego wyjścia nie ma. W międzyczasie możnaby ziemiankę wyszykować. Chcesz, jeszcze dziś Kolkę Preobrażeńską poproszę, żeby z Jegorką porozmawiała.

— Ojciec myśli, że na Krym można uciec. Jutro, pojutrze do Micheltału mnie wyśle. I co robić, nie wiadomo.

Aszwajanc zsunął papachę do tyłu. Podniósł wysoko czarne brwi, skóra na czole zbiegła się w grube fałdy. Cmoknął raz i drugi. Staś obgryzał paznogcie, przyglądając się z podelba przyjacielowi.

— O tym też Jegorka musi wiedzieć. Ten Filaktiet Arkadiewicz biedy sobie napyta.

— Przecież to tamten Polak... Edward Wikientjewicz... czy jak mu tam...

— Blaszyński. Przymomniałem sobie nazwisko... Blaszyński. Że to on twoim starym ucieczkę proponował, jeszcze nic nie znaczy. Wspólnikiem jest i tyle. Głównie musi kręcić Filaktiet Arkadiewicz. Blaszyński niedawno tu przyjechał, ludzi mało zna i takich rzeczy sam nie mógłby organizować. Mówię ci: stary lichwiarz wszystkim kręci. Blaszyńskiego napuścił, bo on wasz rodak, łatwiej się w zaufanie wkręci. Rozumiesz? Ale my ich na czystą wodę wyprowadzimy.

— Ja tego ojcu tłumaczyć nie będę. Z góry mówi, że cała historia z Jegorką śmierzdi bandytyzmem. Nawet nie mógłbym się przyznać, że stale przychodzę do Kruczynichy.

Ormianin jeszcze energiczniej zsunął papachę i podrapał się w kudły.

— Ty Staś najlepiej ojcu nie opowiadaj. Sam się przekonaj, gdzie racja. A tych Filaktietów trzeba będzie rozumu raz na zawsze nauczyć. Do Micheltału możesz iść. Dlaczego nie? Nawet pożyteczne może się okazać. Wywieszysz, kto się przemytem tam na miejscu zajmuje. I wiesz co? Szurka ma przecież krewnych w Dołżańsku. A to już nie daleko.

— To co że ma? Jakich krewnych?

— Jakich? Rodzoną matkę! Jej ojciec umarł, a matka drugi raz za mąż wyszła. Też za wdowca. Szurka tam iść nie chciała, bo w domu u ojczyma kupa dzieci, ale dawniej często zagładała. Masz okazję, poklonisz się matce od narzeczonej.

— Nie gadaj głupstw! Co ty ciągle o tej Szurce?! Przykleił się, jak klusek do garnka — nie oderwiesz. Szurka i Szurka...!

— Zartuję przecież... A swoją drogą i taka rzecz może się przdać. Kto to wie, co komu może się zdarzyć. Jakby się dało ułożyć, też bym z tobą poszedł. Ja tamte strony dobrze znam.

— Daleko do komyszów?

— Nie. Stąd do samego Dołżańska brzeg wysoki. Na dole wąska plaża, a potem obrywisko. A za Dołżańską Mierzeją już zaczynają się zalewy. Im bardziej ku południowi, tym większe i gęściej zarośnięte. Trzcina różną, sitowiem, a bliżej stepu, gdzie suszej, burzanami. W połowie drogi ku Achtyriom i dalej komysze dochodzą już, bracie, do dwudziestu i więcej wiorst szerokości. I wszędzie słone bagna. Jedne płytkie, inne głębokie, że koź z jeźdźcem tylko chlupnie i już po nim. Komysze wysokie, czasem na dwa, trzy sążnie, albo i wyżej. Wejdziesz w gąszcz, niczego nie widzisz. Jak w puszczy. Tylko wiatr kitami porusza. Idziesz wydeptaną ścieżką, co stąpnieisz, czarna woda spod butów sika, ale nic, nie zapadaś się. Aż tu patrzysz — zielona polanka. Trawa na niej rośnie świeża, aksamitna. Postawisz nogę i już się po pas albo po szyję w bagnie. Co jakiś ruch zrobisz, to cię jeszcze szyciej wciąga.

— Nie ma ratunku?

— Jeśli ci kto inny sznura nie rzuci, albo kija nie poda, sam nie wyjdiesz. Niektórzy powiadają, że w tych bagnach diabły i czarownice siedzą i za nogi chwytają. Nawet w dzień tamte dy nie przedziesz, cóż dopiero w nocy!

— A ziemianki gdzie stoją?

— Są suche kępy i na nich stoją. Dojście do nich nasi znamy. Od morza łódkami też można dojechać. Na puchanego. A trzeba wiedzieć, gdzie i którądy, bo przez sitowia sam nie dojrzyysz.

— Od Dołżańska daleko?

— Jużem mówił, nie bardzo. W pół dnia zajdziesz. A konno, to i stąd w trzy godziny będziesz. Jegorka zawsze tak jeździ. Bryczką albo na koniu. Dlatego w jedną noc obróci stamtąd do miasta i spowrotem. Co? Chciałbyś tam pójść? Ciekawe?

— Pewnie że ciekawe. Ale ciekawość pierwszy stopień do piekła. Jeszcze niewiadomo, czego się w tych komyszach dopytamy.

(c.d.n.)

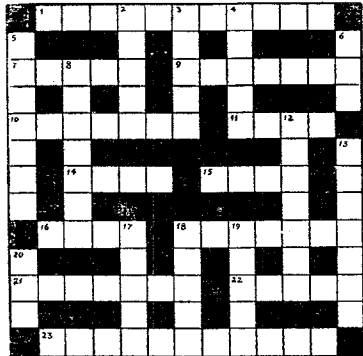
**SKLEPY SPOŻYWCZE**  
CENTRALI HANDLOWEJ SPK  
P. C. A. S T O R E S

LONDON, S. W. 12  
35, Balham High Road,  
NOTTINGHAM  
22, London Road,

MANCHESTER 14  
37-39, Wilmslow Road  
BOLTON, Lanc's.  
202, Kay Street

Polecamy Szan. Klientell artykuły spożywcze angielskie i kontynentalne w wielkim wyborze. TOWAR NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI, ZAWSZE ŚWIEŻY, A PRZY TYM TANI.

ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA NASZYCH SKLEPÓW.  
PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA NA PACZKI DO POLSKI.



**KRZYŻÓWKA Nr. 73/54**

Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) królowa., zginęła na szafocie; 7) kwiat indyjski; 9) miasto starożytności, słynne z rozpusty; 10) nazwa urzędnika pełniącego służbę na dworze królewskim w dawnej Polsce; 11) organizacja wojskopolityczna; 14) rzeka w środkowej Polsce; 15) rodzaj utworu muzycznego; 16) gałązka z kwiatami lub owocami (wspak); 18) narzędzie złodziejskie; 21) willa Kasprowicza w Tatrach; 22) zwierzę o drogocennej skórcie; 23) kraj w Azji położony między dwoma rzekami.

Pionowe: 2) pisarz skandynawski; 3) egotysta; 4) Ursus otrzymał to imię na chrzcie; 5) legenda; 6) marzenia; 8) blazen; 12) drogocenny kamień (wspak); 13) mowa; „Ensemble, jak z feerii, z bajki; ach ta chatą rozpiewana, jakby w niej słowiki dźwięczą i te stroje ukapane tęcza“ (Wyspiański); 17) kraj w Afryce; 18) posąg; 19) znana opera; 20) skrót stowarzyszenia młodzieży.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 71/54**

Poziome: 1) Koloza, 4) Herhor, 7) noc, 9) Ateny, 10) bez, 11) Rodryg, 13) Iberia, 15) torba, 16) Gaza, 18) Zyta, 20) tafla, 23) Judea, 24) błogi, 25) nitka, 26) Dama Kameliowa.

Pionowe: 1) kongregacja, 2) i 5) Odra, 3) Antygona, 4) Hannibal, 6) rozmarzenie, 8) cud, 10) Bar, 12) ty, 14) ba, 17) Zyndram, 19) Toronto, 20) tran, 21) fantom, 22) arba.

**POMÓŻ STUDENTOWI NA KONTYNENCIE**

# DYSKUSJE O STRATEGII

(Dokończenie ze str. 1)

walk poruszyła po raz pierwszy obójną dotychczas opinię francuską i osłabiła w pewnym stopniu nastroje kapitulacyjne. Takiego obrotu rzeczy komuniści napewno się nie spodziewali, skoro politycznym celem ich ofensywy było zmniejszenie stanowiska francuskiego przed konferencją w Genewie.

**N**A Środkowym Wschodzie pogłębia się podział krajów muzułmańskich na dwa obozy: pro-zachodni i neutralistyczny. Do niedawna w obozie zachodnim była tylko Turcja, niedawno przystąpił do niego Pakistan a obecnie Irak jest w pół drogi do uzcynienia tego samego. Ośrodkiem „neutralizmu” na Środkowym Wschodzie jest Egipt, lecz wydarzenia wewnętrzne osłabiły ostatnio jego pozycję. Wielka Brytania uważa na razie za bezcelowe dalsze prowadzenie z Egiptem rokowań o ewakuację strefy Kanalu Sueskiego. Wojska brytyjskie zatem będą nadal zajmować tę ważną bazę strategiczną.

Zewnętrzna działalność sowiecka znaczyła się w tym czasie wysłaniem do Turcji, Grecji i Holandii not protestacyjnych przeciw zgodzie tych krajów na zakładanie w nich amerykańskich baz lotniczych. W wypadku Holandii zarzut był nieprawdziwy, gdyż zgodziła się ona jedynie na dożalenie korzystanie przez samoloty amerykańskie z paru lotnisk.

Widzimy więc, że mimo t.zw. „odprężenia” wszystko niemal co się dzieje w polityce międzynarodowej ma bezpośredni związek ze zbrojeniami i strategią. Zanotujmy, że podczas rozprawy nad tymi zagadnieniami w Izbie Lordów, lord Freyberg, b. naczelny dowódca nowozelandzki, wypowiedział dość odważnie, że wojna zbrojna zachodnie powinny jak najszybciej posunąć się na teren tak zwanych krajów satelickich, by wywołać tam „kłopoty” dla Rosji. Dotychczas słyszeliśmy na Zachodzie głównie o wywoływaniu powstań dywersyjnych na tyłach sowieckich, przeciw czemu zawsze ostro protestowaliśmy.

17 marca  
Francuski minister wojny Plevin ujawnił plan nowej organizacji wojsk lądowych, które będą się opierały na zmotywowanej dywizji piechoty, zmechanizowanej brygadzie o dużej sile ognia i dywizji strzelców lekko uzbrojonej.

W Aleksandrii, w Egipcie, wykryto poważny ośrodek akcji komunistycznej na Środkowym Wschodzie. Dokonano aresztowań.

W Indochinach przetruciono droż powietrzną batalion spadochroniarzy na pomoc okrażonym oddziałom francuskim pod Dien Bien Phu, gdzie toczy się ciężkie walki.

Prez. Eisenhower na konferencji prasowej powrócił do zagadnienia swoich uprawnień w razie nagłej napadzi na Stany Zjednoczone, lub kraje związane układami atlantyckimi i pan-amerykańskimi.

W Izbie Lordów toczyła się dyskusja na temat bezpieczeństwa. Lord Swinton w imieniu rządu zaznaczył, że układ atlantycki ma charakter obronny.

W Izraelu doszło do nowego zajęcia granicznego arabsko-żydowskiego. 11 osób straciło życie w czasie ostrzelania przez Arabów autobusu.

Konferencja pan-amerykańska w Caracas przyjął uchwałę wywołującą się za usunięciem pozostałych kolonii europejskich z kontynentu amerykańskiego. Stany Zjednoczone wstrzymały się od głosowania.

# KRONIKA TYGODNIA

Rząd sowiecki zgodził się ostatecznie, by konferencja w sprawie Korei i Indochin zorientowała się w oawym paacu Ligi Narodów w Genewie w dniu 26 kwietnia bieżącego roku.

Brytyjski minister kolonii Lyttelton, opuścił Kenię w przekonaniu, że osiągnął kompromis w sprawie nowej organizacji administracji tej kolonii. Członek pism londyńskich ocenił uchwytę te ze sceptyzmem. Przedstawiciele tutejszej afrykańskiej wyprawili się przeciw niej i nie uczestniczyli w pożegnaniu ministra Lytteltona.

W Watykanie wydano komunikat o stanie zdrowia Papieża. Utrzymany on jest w pełni opłymistycznym. Poprawa, choć powolna, jest stała.

W Europejskiej Radzie Gospodarczej w Genewie delegacje brytyjska i sowiecka osiągnęły porozumienie w sprawie tekstu uchwały co do wzmożenia handlu między Wschodem i Zachodem.

W parodii wyborów, które w dniu 14 bm. odbyły się w Związku Radzieckim głosowało oczywiście 99.98% uprawnionych do głosowania, z czego oczywiście około 99% wypowiedziało się za listami komunistycznymi.

W Warszawie zakończył się kongres Partii Komunistycznej. Bierut odstąpił stanowisko premiera Cyrankiewiczowi, obejmując obowiązki pierwszego sekretarza Partii.

Rząd sowiecki złożył notę w Hadze w związku z zekomym udzieniem przez rionaną Stanom Zjednoczonym baz wojskowych na terytorium holenderskim.

21 marca

Król Saud z Arabii Saudyjskiej przybył do Kairu, skiaując wizytę oficjalną.

Induskie ministerstwo spraw zagranicznych złożyło protest na ręce rządu francuskiego w związku z utrzymaniem przez Francję paru postaości kolonialnych w Indiach, gdzie ostatnio znowu doszło do zajść.

Delegacja parlamentarzystów niemieckich przybyła do Paryża z wizytą oficjalną.

Kząd francuski nie udzielił wiz komunistom wschodnich Niemiec, którzy chcieli przybyć na międzynarodową manifestację przeciwko ukłaoom o armii europejskiej. Delegata pro-komunistycznych socjalistów włoskich, Nenniego, aresztowano w Paryżu i deportowano, później dopiero udzielono mu pozwolenia na wjazd. Konferencja odbywała się pod przewodnictwem jednego ze zwolenników gen. de Gaulle z udziałem takich jednostek jak Daladier, Komuniści świadomie pozostawali w cieniu.

Chruszczow, obecnie dyktator sowiecki dla spraw rolnych, poddał surowej krytyce różnych dygnitarzy sowieckich, którzy dotychczas zajmowali się tymi sprawami.

W Ankarze wydano komunikat o wizycie kanclerza Adenauera. Zapowiada on współpracę polityczną i gospodarczą turecko-niemiecką.

Premier Iraku oświadczył, że Irak nie zamierza przystąpić do traktatu turecko-pakistańskiego.

Władze brytyjskie musiały odwołać tajne ćwiczenia z nowymi wynalazkami radarowymi i pociskami kierowanymi, które miały się odbyć w pobliżu Falmouth, z powodu ukazania się w pobliżu statków sowieckich.

22 marca

Rząd brytyjski poinformował rząd egipski, że wobec naprężenia panującego w strefie Kanalu Sueskiego nie może być obecnie mowy o wznowieniu rokowań na temat przyszłości Kairu.

Książę Edynburga uczestniczył na poligonie Woomera, w Australii, w ćwiczeniach z nowymi wynalazkami wojennymi z zakresu pocisków kierowanych itd.

Szef sztabu armii amerykańskiej gen. Ridgway wydał rozkaz o konieczności składania przez wszystkich oficerów nowego zobowiązania lojalności wojskowej.

Brytyjski minister obrony narodowej lord Alexander, udał się z wizytą oficjalną do Norwegii.

Rząd francuski postanowił zaproponować rządowi hinduskiemu przeprowadzenie plebiscytu w czterech posiadłościach kolonialnych Francji w Indiach w sprawie dalszego losu tych obszarów.

Czian; Kai Szek został znowu wybrany prezydentem chińskiego rządu narodowego na Formozie.

Rząd grecki otrzymał drugi protest sowiecki w sprawie amerykańskich baz na Krecie i na wyspach Morza Egejskiego.

23 marca

Premier Churchill złożył w Izbie Gmin oświadczenie na temat prawa Stanów Zjednoczonych do odwetu w wypadku napadzi zbrojnej.

Rząd Izraela postanowił wyciągnąć swych przedstawicieli z komisji rozejmowej izraelsko-jordyńskiej.

Admirał Fecteler, naczelny dowódca wojsk sprzymierzonych w Południowej Europie przybył do Maroka. Prasa francuska wiąże to z planami amerykańskimi zwiększenia ilości baz lotniczo-morskich w Północnej Afryce.

Japonia rozpoczęła rokowania ze Stanami Zjednoczonymi w związku ze skutkami radioaktywności bomb atomowych i wodorowych wypróbowanych na wodach Oceanu Spokojnego.

## MSZA ŚW. ZA MARSZ. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

W dniu 20 marca, w Brompton Oratory w Londynie, ks. infułat Michalski odprawił Mszę św. za duszę św. marszałka Józefa Piłsudskiego z okazji rocznicy Jego imienin. Na nabożeństwie była obecna marszałkowna Aleksandra Piłsudska z rodziną, gen. Władysław Anders, premier Hryniewski, ministrowie: Okulicz, Janikowski i gen. Malinowski, przedstawiciele Instytutu Historycznego im. J. Piłsudskiego, Ligi Niepodległości Polski, Kola 1. Dywizji Legionów oraz liczne rzesze wiernych pamięci Marszałka.

# KOMUNIKAT GABINETU PREZESA RADY MINISTRÓW

rozмовy nie dały ostatecznego wyjaśnienia sytuacji, gen. Sosnkowski na prośbę Premiera określił swoje stanowisko w liście do niego z datą 18 bm.

Odnośny ustep listu brzmi jak następuje: „rozumiem, że omówienie sprawy terminu wejścia w życie Aktu Zjednoczenia należy obecnie do zainteresowanych bezpośrednio czynników państwowych i politycznych”.

W związku z powyższym Prezes Rady Ministrów stojąc na stanowisku praktycznej realizacji Zjednoczenia zamierza zaprosić na konferencję wszystkie stronnictwa i grupy polityczne, które Akt Zjednoczenia podpisały.

W wykonaniu zlecenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 marca 1954 Prezes Rady Ministrów odbył w dniu 22 bm. konferencję z przedstawicielami stronnictw i ugrupowań politycznych, które nie podpisały Aktu Zjednoczenia. Przedstawiciel S. L. „Wolność” złożył na konferencji oświadczenie, które poddaje krytyce przyjęte teksty Aktu Zjednoczenia i stwierdza w zakończeniu:

„Nie sądzimy, że jest czas na dyskusję tekstów zjednoczeniowych, chociaż mamy co do nich, jak to wykazaliśmy, istotne zastrzeżenia. Natomiast wydaje się nam, że nie minął czas na wykazanie dobrej woli stronnictw Rady Politycznej w dwóch kierunkach:

- a) szybkiego i poważnego pod względem liczebnym dopuszczenia ogółu społeczeństwa polskiego na obczyźnie do głosu w sprawach państwowych i —
- b) przywrócenia obywatelstwa hasłu: zjednoczenie bez zwycięzców i bez zwyciężonych.

„W sprawie pierwszej uważamy, że wszystkie stronnictwa i ugrupowania polityczne, wschodzące w skład Rady Jedności Narodowej, powinny zobowiązać się, że przeprowadzą dekret o wyborach powszechnych już na pierwszej sesji tej Rady — że wybory będą przeprowadzone przynajmniej w Wielkiej Brytanii w przerwie pomiędzy pierwszą a drugą sesją Rady — że liczba członków Rady z wyborów nie może być mniejsza, niż liczba członków, pochodzących z powołania przez Prezydenta Rzeczypospolitej i desygncji stronnictw i ugrupowań politycznych łącznie — oraz, że członkowie Rady, przebywający po za jej siedzibą, będą posiadali przynajmniej te uprawnienia, jakie przewidział dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o powołaniu Rady Rzeczypospolitej Polskiej.

„W sprawie drugiej należy doprowadzić do równości reprezentacji w Radzie Jedności Narodowej pomiędzy stronnictwami i ugrupowaniami politycznymi, które wchodziły do IV Rady Narodowej R.P., a między stronnictwami i ugrupowaniami, które są zrzeszone w Radzie Politycznej. Jedynie w ten sposób może powstać wzajemne zaufanie, niezbędne dla prawdziwej realizacji zjedn. pol. „Jesteśmy przekonani, że nasze propozycje prowadzą do pełnego zjednoczenia obozu niepodległościowego i wzmacniają fundamenty, na których powinno być ono zbudowane”.

Przedstawiciele Związku Socjalistów Polskich i Klubu Ziemi Wschodnich podzielili słusność poglądów, wyrażonych w oświadczeniu S. L. „Wolność”. (PAT).

„Ponieważ sprawę wysiłki paczek uważamy tak dla Polaków na emigracji jak dla Polaków w Kraju za bardzo ważną, uznaliśmy za wskazane przedrukować ową notatkę „O.B.” Czytelników naszych prosimy o powiadomienie nas w wypadku, gdyby na podstawie listów od rodzin okazać się miało, że cło od paczek jednak jest pobierane”.

I my do sprawy tej powrócimy.

saly celem omówienia całokształtu spraw związanych z tym tematem.

W dniu 24 bm. Pan Prezydent R.P. przyjął ponownie Prezesa Rady Ministrów, który zreferował dotychczasowe rezultaty zleconych mu rozmów.

Pan Prezydent R.P. na zakończenie tej konferencji oświadczył, że propozycja wyznaczenia generała broni K. Sosnkowskiego Następca Prezydenta R.P. została uczyniona przez Pana Prezydenta w dniu 22.12.1952 roku.

Stojąc nadal na powyższym stanowisku Prezydent August Zaleski uważa, iż postępująca realizacja Zjednoczenia umożliwi mu dokonanie tego aktu państwowego.

„Nie sądzimy, że jest czas na dyskusję tekstów zjednoczeniowych, chociaż mamy co do nich, jak to wykazaliśmy, istotne zastrzeżenia. Natomiast wydaje się nam, że nie minął czas na wykazanie dobrej woli stronnictw Rady Politycznej w dwóch kierunkach:

- a) szybkiego i poważnego pod względem liczebnym dopuszczenia ogółu społeczeństwa polskiego na obczyźnie do głosu w sprawach państwowych i —
- b) przywrócenia obywatelstwa hasłu: zjednoczenie bez zwycięzców i bez zwyciężonych.

„W sprawie pierwszej uważamy, że wszystkie stronnictwa i ugrupowania polityczne, wschodzące w skład Rady Jedności Narodowej, powinny zobowiązać się, że przeprowadzą dekret o wyborach powszechnych już na pierwszej sesji tej Rady — że wybory będą przeprowadzone przynajmniej w Wielkiej Brytanii w przerwie pomiędzy pierwszą a drugą sesją Rady — że liczba członków Rady z wyborów nie może być mniejsza, niż liczba członków, pochodzących z powołania przez Prezydenta Rzeczypospolitej i desygncji stronnictw i ugrupowań politycznych łącznie — oraz, że członkowie Rady, przebywający po za jej siedzibą, będą posiadali przynajmniej te uprawnienia, jakie przewidział dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o powołaniu Rady Rzeczypospolitej Polskiej.

„W sprawie drugiej należy doprowadzić do równości reprezentacji w Radzie Jedności Narodowej pomiędzy stronnictwami i ugrupowaniami politycznymi, które wchodziły do IV Rady Narodowej R.P., a między stronnictwami i ugrupowaniami, które są zrzeszone w Radzie Politycznej. Jedynie w ten sposób może powstać wzajemne zaufanie, niezbędne dla prawdziwej realizacji zjedn. pol. „Jesteśmy przekonani, że nasze propozycje prowadzą do pełnego zjednoczenia obozu niepodległościowego i wzmacniają fundamenty, na których powinno być ono zbudowane”.

Przedstawiciele Związku Socjalistów Polskich i Klubu Ziemi Wschodnich podzielili słusność poglądów, wyrażonych w oświadczeniu S. L. „Wolność”. (PAT).

„Ponieważ sprawę wysiłki paczek uważamy tak dla Polaków na emigracji jak dla Polaków w Kraju za bardzo ważną, uznaliśmy za wskazane przedrukować ową notatkę „O.B.” Czytelników naszych prosimy o powiadomienie nas w wypadku, gdyby na podstawie listów od rodzin okazać się miało, że cło od paczek jednak jest pobierane”.

I my do sprawy tej powrócimy.

# CŁO NA PACZKI

„Polak” tygodnik Polaków w Niemczech w nrze z dnia 19 marca br. zamieścił artykuł wstępny poświęcony zagadnieniu, czy istotnie reżym komunistyczny w Polsce wprowadził cła od paczek z darami. W artykule przedrukowano w całości notatkę „Orla Białego” na ten temat (z nr 11/610), stwierdzając, że potwierdza ona ostrzeżenia korespondentów „Polaka” w sprawie „fałszywej interpretacji dekretu”.

Czytamy we wstępnej części artykułu „Polaka”:

„Jak wynika z listów przychodzących z Kraju, cło od paczek przychodzących z zagranicy nie jest do tej pory pobierane. O wprowadzeniu takiego cła pisaliśmy obszernie i na naszych łamach, opierając się na doniesieniach zwykle w sprawach krajowych doskonalnie poinformowanego londyńskiego „Dziennika Polskiego” oraz Radia Wolnej Europy. Obszernie zresztą ten fakt omawiali wszystkie polskie pisma niepodległościowe.

Ponieważ w międzyczasie zwrócono nam uwagę na możliwość błędnego interpretowania dekretu reżymowego, wstrzymaliśmy przedruk poszczególnych opłat pobieranych przez urzędy celne w Polsce.

Obecnie londyński „Orzeł Biały” potwierdza ostrzeżenia naszych korespondentów w sprawie fałszywej interpretacji dekretu”.

Londyński „Dziennik Polski” w nrze z 17 marca pisał, że „zdarzyły się wypadki, że paczki wysyłane do Polski zza granicy po 9 lutego (data po której miały rzekomo obowiązywać nowe przepisy —red.) nie zostały ocone. Niektórzy dopatrują się w tym potwierdzenia pogłosek, że wykonanie rozporządzenia o obłożeniu paczek —darem — odłożono zostało do 1 lipca”. „Dziennik” pisał dalej, że oceno kilka paczek z lekarstwami, które cieniu nie miały podlegać i stwierdził że „władze celne przy wymiarze cła w każdym razie nie zastosowały stawek celnych, jakie przewidyuje rozporządzenie”.

„Polak” kończył swój artykuł następującym apelem:

„Ponieważ sprawę wysiłki paczek uważamy tak dla Polaków na emigracji jak dla Polaków w Kraju za bardzo ważną, uznaliśmy za wskazane przedrukować ową notatkę „O.B.” Czytelników naszych prosimy o powiadomienie nas w wypadku, gdyby na podstawie listów od rodzin okazać się miało, że cło od paczek jednak jest pobierane”.

I my do sprawy tej powrócimy.

pondentów w sprawie fałszywej interpretacji dekretu”.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRITANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb 25 kwartalnie frb 75; Janin, Kamb. Brzozowska-Casny, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J Korab-Brzozowska-Casny, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 460, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Liemburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru-gatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polacca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vietaula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriakowski, Lot „e” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A., roczna £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave, W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemanski, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bienkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/8 sh — w Austrii 1.60 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brzylili 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent — w Szwajcarii 60 rp.

U. S. A.: Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan. CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez lam 1s. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILLEADEN 6920. Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.